Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 9 Warszawa, dnia 3 października 1937 roku Rok I

Ze zdrowym ziarnem na niwy chłopskich dusz

O rozwój czytelnictwa na wsi

Czytelnictwo na wsi to zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Jak ono się u nas w tej chwili przedstawia? Nie trzeba być zgorzknialcem i człowiekiem malującym wszystko na czarno, by odpowiedzieć, że sprawa czytelnictwa na wsi przedstawia się kiepsko. W porównaniu z takimi krajami, jak Dania, Estonia, Finlandia, Szwecja czy nawet Czechosłowacja, my pod względem czytelnictwa znajdujemy się prawie na szarym końcu.

Czemu to przypisać? Jedną z przyczyn to niewątpliwie długoletnia niewola. Zaborcom zależało na tym, by chłopa trzymać w ciemnocie, by nie zaznał on dobrodziejstwa oświaty i kultury. Łatwiej przecie rządzić stadem baranów, niż światłą i rozgarniętą gromadą ludzi.

Ale wszystkich zaniedbań nie można przypisywać tylko niewoli. Wszak już blisko dwadzieścia lat żyjemy we własnym, od nikogo niezależnym państwie. Cóżeśmy przez ten czas zrobili w odniesieniu do czytelnictwa na wsi?

Niewątpliwie postąpiliśmy naprzód. Organizowaliśmy świetlice, zakładali biblioteki, garnęliśmy się do pożytecznej książki czy gazety. Zwłaszcza młode pokolenie chłopskie wykazało tu dużo zrozumienia. Ono stało się awangardą postępu w dziedzinie kultury i oświaty na wsi. Ono zainteresowało się najżywiej słowem drukowanym, budząc dla tego słowa należny szacunek. Oczywiście dla słowa pożytecznego i budującego. A pamiętajmy, że takie słowo wychodziło i od samych chłopów. Wystarczy wspomnieć choćby tylko takich znakomitych pisarzy chłopskich jak Ferdynand Kuraś, Jakub Bojko, Zawada, Słomka, Magryś i inni.

Mimo wszystko jednak wieś nasza pod względem czytelnictwa jest jeszcze zacofana. Po wsi grasuje jeszcze ten największy jej wróg — analfabetyzm. Wprawdzie podejmujemy z nim walkę, przepędzamy go ze wsi, w czym walną pomoc okazuje m. i. wojsko, ale zdarza się, że raz przepędzony, przychodzi do wsi z powrotem. Są wsie, gdzie książka czy pożyteczna gazeta są czymś zgoła nieznanym. Dobrze, jeśli jest chociażby szkoła, ale wiemy, że i szkół w wielu wsiach brakuje. Taka wieś na pewno nie postępuje naprzód, lecz raczej się cofa.

Czemu to przypisać? Czy wieś nie chce czytać? Tego nie można powiedzieć. Na wsi jest ochota do czytania, ale często brak jest odpowiedniej książki. Sprawa bibliotek nie jest odpowiednio w Polsce załatwiona. I jeszcze długo trzeba będzie czekać, zanim dobra książka trafi pod każdą chłopską strzechę. Tymczasem jednak musimy coś robić, by choć częściowo braki te uzupełnić. Wszak rozwój czytelnictwa to rozwój oświaty, a przez oświatę dochodzi się do dobrobytu. Stan czytelnictwa i oświaty na wsi, to nietylko sprawa samej wsi. To sprawa Państwa i jego obronności. Nie wolno o tym zapominać, zwłaszcza dziś, gdy Naczelny Wódz wzywa do pracy nad dźwignięciem Polski na wyższy poziom, gdy jedynym hasłem obowiązującym wszystkich Polaków jest dziś hasło obrony Polski.

Jeden ze znakomitych działaczy niepodległościowych i wielki przyjaciel wsi, Adam Skwarczyński, pisał swego czasu:

„Często porównywamy życie ludzkie do podróży. Człowiek idący drogą, albo jadący, posuwa się naprzód w nieznany kraj. Nie wielki kawał tego kraju zobaczyć może okiem. Ale kiedy chce spojrzeć dalej, wtedy musi wejść na jakieś wzniesienie, a wtedy zobaczy większy kawał kraju, szerszy horyzont."

„Otóż podobnie i w życiu. Człowiek spędza swój żywot na codziennych staraniach, codziennej pracy. Nie wielki szmat życia z tej codzienności swej ogarnia okiem i umysłem. To, co było dawniej, rychło zapomina, o tym co jednocześnie robią inni wie niewiele, a tego, co może być w przyszłości, co być powinno i jak to zrobić, żeby było dobrze, prawie zupełnie zobaczyć nie potrafi. A chciałby".

„Człowiek powinien, jak ten podróżny, od czasu do czasu wejść na jakieś wzniesienie, spojrzeć w tył, za siebie, i na bok, i naprzód, a wtedy horyzont jego życia znacznie mu się rozszerzy".

„Takim wzniesieniem rozszerzającym horyzont życia człowieka jest książka".

Gdy o książkę trudno, to przynajmniej pożyteczna gazeta winna spełniać rolę tego wzniesienia, rozszerzającego horyzont życia człowieka wsi. Gazeta, ale taka, która przynosi budujące słowo, która sieje zdrowe ziarno na niwie chłopskich dusz. Nie pismo ziejące nienawiścią, cuchnące miejskim rynsztokiem, wyłapujące niezdrowe sensacyjki, ale pismo idące z rzetelną i sumienną prawdą.

Takich pism, zwłaszcza na wieś idących, nie mamy w Polsce za dużo, choć jest nas chłopów przeszło 20 milionów. Stać nas na to, byśmy się przynajmniej koło jednego takiego pisma w wielotysięcznej masie skupili.

W tym duchu i z taką rzetelną służbą idzie do Was „Wieś Polska".

Rozpoczynamy planową pracę

O nędzy wsi pisano i mówiono dużo, bardzo dużo. Tak samo jak o kryzysie i bezrobociu. Niektórzy tak się już do tego przyzwyczaili, że o niczym innym mówić nie potrafią — jeno jęczą ciągle i jęczą. Ale mieliśmy też w Polsce ludzi, którzy tej nędzy, w oczy kolącej, w ogóle nie widzieli, a każdego, kto im o niej wspomniał okrzykiwali za antypaństwowca i szerzyciela zamętu. Dużo takich ślepców było i im w dużej mierze należy zawdzięczać, że tak mało zrobiono dla zmiany położenia szerokich mas ludności.

Na tegorocznym Zjeździe legionistów z najbardziej miarodajnych ust — ust Marszałka Śmigłego - Rydza, usłyszeliśmy cenne stwierdzenie „mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych, jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem".

Cennym jest to stwierdzenie, bo właśnie ono kładzie kres okłamywaniu samych siebie, bo jest ono punktem wyjścia dla planowych wysiłków, zmierzających do podniesienia życia Polski „na inny, wyższy styl".

Czas już skończyć całkowicie z niedorzecznym wmawianiem w ludzi głodnych, że mają jedzenia poddostatkiem, w ludzi nie mogących zapewnić swym dzieciom odrobiny wykształcenia, że oświata w Polsce jest dostępna dla wszystkich.

W ten sposób niczego zbudować nie można. Trzeba tak, jak to zrobił Marszałek Śmigły - Rydz, po męsku spojrzeć rzeczywistości w oczy, bo świadomość istotnego stanu rzeczy, świadomość istniejącego zła jest pierwszym warunkiem do jego zwalczenia.

Dlatego też na łamach „Wsi Polskiej" nie będziemy obawiali się barw ciemnych w przedstawianiu naszego życia społecznego czy gospodarczego. Nie będzie w tym chęci zatrucia życia sobie i innym, chęci zniechęcenia do pracy! Przeciwnie — idzie nam o pokazanie ludziom, jak paląca jest potrzeba wytężonej pracy.

Stwierdzić musimy jeszcze raz to, co coraz więcej w społeczeństwie znajduje zrozumienie:

w Polsce jest bardzo dużo do zrobienia w czasie jak najszybszym;

w Polsce jest dużo (mówi się lekkomyślnie „za dużo") rąk do pracy;

w Polsce są wielkie bogactwa naturalne, są surowce, są niewyzyskane należycie obszary ziemi.

Jednocześnie zwiększają się szeregi tych, którzy mają zrozumienie dla potrzeb państwa, którzy nie zasklepiają się w ciasnym sobkostwie, którzy potrafią spojrzeć po za opłotki własnej zagrody.

Tu i ówdzie rozpoczynają ludzie dobrej woli pracę na własną rękę.

Buduje się już Polska w znojnym wysiłku tych rzesz coraz liczniejszych, skupionych w spółdzielniach, kółkach rolniczych, kołach młodzieży, w gromadach wiejskich — ale to wszystko mało w stosunku do tego, co jest do zrobienia. Tak mało, że przerażenie chwyta, gdy się o tym pomyśli.

Dlaczego więc ta wielka siła w masach chłopskich robotniczych i inteligenckich drzemiąca, nie zostanie uruchomiona w pełni? Dlaczego bezczynnie spoczywają tysiące rąk skorych do pracy, dlaczego niewyzyskane pozostają należycie bogactwa naturalne?

Poważną przeszkodą w pracy jest rozbicie społeczeństwa polskiego.

Walka z tym rozbiciem już podjęta — w najbliższym czasie powinna dać rezultaty.

Ale jest jeszcze czynnik drugi — brak planu jednolitego, brak rozmachu, któryby ludziom pokazał zadania realne, możliwe do osiągnięcia, a jednocześnie porywające swą wielkością i bliskością.

Wołanie o ten plan rozlega się w Polsce coraz głośniej i coraz szerzej.

Chcemy pracować dla Polski, dla dźwignięcia Jej, dla wzmożenia Jej obronności — musimy wiedzieć co robić, od czego zacząć, co jest pierwsze, co pójdzie później.

Wobec ogromu zadań nie może być marnowania wysiłków, nie może być bałaganu. Nie może być tego, że się wiesza na ścianach obrazy, zdobi się wnętrze, gdy dachu jeszcze nie ma.

Ludzie chcą znać sens swoich wysiłków, chcą wiedzieć, że drobny odcinek ich pracy jest częścią wielkiej całości, jest w tej całości niezbędnym. To dodaje sił do pracy, umożliwia zdobycie się na niesłychaną ofiarność.

Tym, którzy już pierwszy warunek celowej pracy — zjednoczenie osiągnęli, nie wystarczy wołanie o plan ogólnopolski. Chcemy się sami wziąć do wytężonej pracy planowej, chcemy sami na swoich odcinkach plan tworzyć i go realizować. Ustalić więc musimy, jakie jest źródło naszych bolączek, naszych braków, czy leży ono po za wsią czy we wsi, w nas samych.

Będziemy wówczas wiedzieć z czym możemy walczyć sami, w czym możemy pomagać w walce innym czynnikom, a co w ogóle jest po za zasięgiem naszego oddziaływania.

Omawiając na łamach „Wsi Polskiej" po kolei wszystkie dziedziny życia wsi, ustalimy, co w której z nich jest do zrobienia, kto nam w tym może pomóc, jak się do tego zabrać.

Przejdziemy tak aż do gromady wiejskiej i jej prac, obrazując na konkretnych przykładach planowanie pracy i wprowadzanie planu w czyn. W ten sposób dorobek jednej gromady będzie zachęcał do wysiłku inne, doświadczenie jednej ustrzeże od błędów inne. Będziemy od dołów tworzyć plan dźwigania Polski wzwyż.

Widomy znak kluczy do serc obywateli

Podniosłe uroczystości poświęcenia mostu we Włocławku

Prastare nadwiślańskie miasto — Włocławek, przeżyło w ubiegłą sobotę jeden z najpiękniejszych i największych dni swoich: poświęcenie mostu imienia Marszałka Śmigłego-Rydza, otwarcia którego On sam dokonał.

Choć to był dzień powszedni — Włocławek świętował, przystroiwszy się w tysiące flag, morze kwiecia. Od wczesnego już ranka zawrzało na ulicach, a ludność spieszyła na dworzec, by powitać Naczelnego Wodza, swego honorowego obywatela. Powitanie to zamieniło się w żywiołową manifestację, towarzyszącą już Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przez cały czas: tak w drodze do katedry na nabożeństwo, jak i w drodze na most, przed poświęceniem i otwarciem którego przemówił minister komunikacji, płk. Ulrych. Wskazał on, że most ten wzniesiony został po 17 latach dla upamiętnienia przelanej tutaj krwi żołnierskiej.

Po odczytaniu i wręczeniu Naczelnemu Wodzowi przez wojewodę warszawskiego adresu, nadającego nowozbudowanemu mostowi nazwę „Mostu Imienia Marszałka Śmigłego-Rydza" — Marszałek Śmigły-Rydz dokonał przecięcia wstęgi, a ks. biskup Radoński poświęcenia wspomnianego dzieła rąk robotnika polskiego. Następnie goście przeszli most witani niemilknącymi okrzykami zebranych tłumów i udali się w powrotną drogę do Ratusza, gdzie wśród niezwykle podniosłego nastroju prezydent miasta wręczył Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi uchwałę Rady Miejskiej z dnia 14-go września b. r., zaliczającą Naczelnego Wodza w poczet honorowych obywateli starożytnego miasta Włocławka.

Przy tej okazji Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie, w którym, podziękowawszy za zaszczyt honorowego obywatelstwa, zaznaczył, że przejmuje klucze miasta jako widomy znak kluczy do serc obywateli tego grodu. Nawiązując do przeszłości, kiedy to woje nawoływali się w zamęcie bojowym swymi zawołaniami — powiedział, by Mu wolno było to zaliczenie w poczet obywateli włocławskich uważać „jako tego rodzaju zawołanie bojowe mieszkańców tego miasta, jako oświadczenie z ich strony: My jesteśmy, my śpieszymy... Jesteśmy, chcemy ci pomóc".

Drugi raz zabrał głos Wódz Naczelny po przekazaniu Mu przez prezydenta miasta sumy 43 tysięcy 625 zł, zebranej przez społeczeństwo włocławskie na rzecz jednego z pułków Ziemi Kujawskiej — zaznaczając, że akt ten ma swoje duże znaczenie nie tylko pod względm materialnym, ale i pod względem moralnym, *stwierdza bowiem łączność społeczeństwa z armią i zrozumienie armii"*.

Po uroczystości w Ratuszu, Marszałek Śmigły Rydz żegnany niebywałymi okrzykami odjechał na dworzec, a stąd do Warszawy.

Posłuchania na Zamku

W ubiegłym tygodniu P. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku w Warszawie szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, płk. Adama Koca, oraz szefa sztabu O. Z. N. płk. Kowalewskiego.

Słuszne zarządzenie

Premier i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski wydał zarządzenie, na mocy którego w ciągu najdalej dwu miesięcy starostowie muszą zrzec się stanowisk prezesów organizacyj społecznych z wyjątkiem organizacyj wyższej użyteczności publicznej, jak np. L. O. P. P.

Zarządzenie to należy powitać z wielkim uznaniem, jako że często bezpośrednia zależność organizacyj społecznych i stowarzyszeń od kierowników władz administracji ogólnej, wynikająca z piastowania przez nich godności prezesów — tamowała w dużym stopniu samodzielność tych organizacyj.

Chłopi źródłem twórczych sił Narodu i Państwa

W marszu do zwycięstwa nic nas nie wstrzyma

Kiedy się bada wnikliwie dzieje rozwoju życia narodów, to dochodzi się do niezbitej prawdy, że te jeno narody osiągają rozkwit gospodarczy i kulturalny, które przejawiały i przejawiają stałą dążność do wywalczania sobie lepszej przyszłości. Takie narody zawsze są zwarte, jednolite, a działają karnie i celowo, mając silną ambicję zdobywania i powiększania swego stanu posiadania.

Nas Polaków ongiś zaliczano do rodziny wielkich narodów, a w okresie stuletniej niewoli do narodów rozdartych, stłamszonych, bolejących. Natomiast po odzyskaniu wolności i stworzeniu własnego państwa jesteśmy zaliczani do rzędu narodów, mających wszelkie dane do rozwoju i wysunięcia się na przodujące stanowisko wśród narodów potężnych, światłych i mocnych.

Aby to osiągnąć trzeba wykazać wiele wysiłku pracy i zapału nie w samym mówieniu, lecz w ciągłym tworzeniu lepszego jutra i nie dla garstki jednostek, ale dla całej gromady rodaków.

By nie uchybiać prawdzie trzeba rzec, że wykazywaliśmy zdolności do podejmowania wielkich wysiłków w chwilach niebezpieczeństwa, stając w obronie zagrożonego bytu, ale brakowało nam często zdolności do ciągłej, wytrwałej a planowej pracy w zbiorowym działaniu.

Toteż wiele zaniedbano i opóźniono, gdyż pewne warstwy, odznaczające się zamożnością i wpływem na gospodarkę Polski, okazywały i do dzisiaj jeszcze okazują często swe karygodne sobkostwo i beztroskliwe zadowolenie ze siebie samych, objawiając zbyt szkodliwą wyższość jaśniepańską, która lubi zwykle nadymać się pychą wobec biedniejszych swych braci.

Nie to jest ważne, by rozpamiętywać kto zawinił w przeszłości, ale to jest ważne co **mamy robić teraz,** aby stała się przyszłość lepsza dla nas Polaków, mających gospodarkę własnego państwa. Choć sporo popełniono błędów i zaniedbań przez dawne nawyki do szlacheckich przechwałek i niefrasobliwego próżniactwa, a nawet pasożytowania, to jednak samym wytykaniem błędów nie poprawi się doli, a polepszenie nie spadnie jak manna z nieba z czyjejś łaskawości.

Kiedy widzimy, że inne narody wciąż idą naprzód w rozwoju swoich sił, a u nas wciąż jeszcze panuje targowisko kłótni, niechęci, zjadliwości oraz kiedy widzimy zgraję mąciciel wydrwichłopskich podjudzających do wybuchów i awantur — to mamy moralny obowiązek powiedzenia śmiało, jasno i twardo, że **trzeba w naszej Polsce wiele zmienić,** aby przede wszystkim okiełznać swawolny wyzysk i rozzuchwaloną głupotę, niewiadomo za czyją namową, rozsiewającą ciągły ferment, wrzaskliwość, podjudzanie.

Skoro w większości chałup wiejskich panuje ciasnota i brud, a ludzie patrzą upragnieni na miskę nieokraszonych ziemniaków, a zbyt często widzą swoją nędzę bosych nóg i niedożywianych dzieci — to na Boga! dość tego obłudnego paplania, że „chłop jest potęgą i basta."

On dopiero **stać się musi potęgą Polski sytej, zdrowej, zamożnej i światłej.**

Ale jaką drogą?

Otóż nie przez same ustawy i dekrety robi się człowieka wolnym i mocnym, ale głównie przez umożliwienie mu swobodnego rozwoju i przez wprowadzenie **planowej gospodarki w całym państwie i to takiej, aby człowiek mógł się rozwijać i podnosić na wyższy poziom życia gospodarczego i kulturalnego.**

Bo jeśli mi ktoś powiada, że niechaj każdy ma wolność nieograniczonego bogacenia się i osiągania jak największego zysku — to w rzeczywistości taka swoboda staje się w życiu powszednim: rajem dla bogaczy, a piekłem dla wyzyskiwanych biedaków, bo kto mocny — ten dławi, a kto słaby — ten cierpi. Dla tego też muszą być postawione granice przeciwko swobodzie wyzysku. Wiadomo przecież, że ilekroć razy rząd w Polsce miał zamiar czynić zmiany na korzyść czy to rolników czy to robotników — tyle razy sfery skartelizowanego przemysłu podnosiły alarm i usiłowały powikłać zamierzenia rządu.

Toteż narody po wojnie światowej, gdy się znalazły w kleszczach nędzy i kryzysu gospodarczego — musiały przystąpić do gospodarki planowej, nad którą czuwają, jak wódz nad armią, ludzie tworzący władzę rządzącą, których obowiązuje z góry nakreślony plan działania. Do tworzenia takiego wspólnego planu są powołani ludzie silnej woli i rozumu, ożywieni dbałością o dobro wszystkich obywateli kraju. W tym planie **interes zbiorowy całego narodu i wszystkich jego warstw społecznych staje się naczelną zasadą obowiązującą, a nie osobisty zysk i wygoda lub przywilej jednostki.**

Z tej też racji należy sobie jasno uprzytomnić nie tylko treść Deklaracji ideowej płk. Koca, ale i wniknąć w znaczenie samej nazwy: **Obóz Zjednoczenia Narodowego.**

Otóż Obóz — to nie jakiś sobie związek lub grupową partyjka, albowiem sam wyraz: **Obóz** — oznacza: **siłę, planowo zorganizowaną, ożywioną wspólną ideą woli w działaniu.** Dla tego też w Obozie musi obowiązywać ład i porządek, a dla każdego wyznaczona być musi rola jego działalności, opartej na karności i ofiarności, skupiającej nie jedną klasę lub warstwę, ale **cały naród** na podobieństwo rodziny.

Chcąc obcych zwyciężać i nazewnątrz przedstawiać zwartą, jednolitą siłę — to trzeba **mieć siłę przede wszystkim wewnątrz własnego narodu,** a tę siłę może stworzyć idea zjednoczenia wszystkich sił własnego narodu.

W tym celu trzeba przezwyciężyć własną słabość i nieśmiałość, oraz szkodliwą wzajemną kłótliwość o sprawy drobne, małoważne, by raz na zawsze wyzbyć się dawnej, szlacheckiej swawolności, głoszącej, że „każdy panek — to hetmanek". Dla tego też prawdziwa polityka jednocząca naród — to nie jakieś targi ambitnych działaczy, lecz **praktyczna szkoła moralności obywatelskiej, opartej na prawdzie i cnocie.**

Krzywdy bowiem muszą być odegnane i wygnane z Polski, a ludzie w swojej swawolności i w swych błędach pohamowani i poskromieni.

Zjednoczenie sił narodu to nie jakiś okrzyk tłumnej zgody na chwilę, ale to obóz celowo organizowany, zdobywczy, podbojowy, opierający się na silnej wierze we własną Ojczyznę.

Jeszcze wałęsa się po Polsce sporo pogardy dla pracy, istnieje wyzysk i krzywda, a ten wyzysk i krzywda muszą być pohamowane i usunięte. Należy wszak pamiętać, że obcy a często wrogi kapitał wyciska nadmiernie soki żywotne z organizmu narodu polskiego. Dość wspomnieć, że jedna z mniejszości narodowych posiada: 75 procent nieruchomości w miastach, 82 proc. zakładów handlowych, a 80 proc. zakładów przemysłowych. Ta statystyka jest wysoce nieprzyjemna dla ludzi lubiących rachunki, ale prawda opiera się na cyfrach.

Każdy więc może łatwo wyrozumieć, że pewni mąciciele obcy, a nawet i swoi chcieliby, aby zjednoczenie sił narodu jakoś zmącić i skłócić, lub odciągnąć uwagę na inne sprawy drobne, a błahe. Nic więc dziwnego, że często latają po kraju dziwaczne plotki i bajdy, krążą kłamliwe wieści, a wszystko razem wzięte do kupy ma na celu sianie zniechęcenie, niepewność i nieufność do wszystkiego co nasze, polskie, rodzime.

Tak jak przetakiem nie zastawi Wisły podobnie i te mizerne wysiłki ludzi złej woli nic nie poradzą, aby Polska stała się **wielkim narodem i wielkim państwem,** w którym chłopi tworzą kręgosłup twórczych sił Narodu, kroczącego pod wodzą Marszałka Polski do rozwoju i zwycięstwa, a to zwycięstwo od nas obywateli w pierwszym rzędzie zależy.

Antoni Langer.

Strofy na dziś

Już wiatr syberyjski nie tłucze do okien,
ani las szubienic nie krzyżuje nam snów —
czerwień krwi wyblakła na mogiłach wojen
i pogasły pochodnie złowieszczych słów.

Dziś nam Polska rośnie pracą twardych dłoni,
a świstem syren codzienne śpiewa hymny
i tylko krwi tętno przyśpieszyć w swych skroniach,
by życie zamienić na lepsze, na inne...

Pługiem czynu orać serc martwe ugory
i ruszyć zapałem zjednoczeni w ogrom
— młodość w pierwszy szereg! Najwyższa to pora
na wymarsz w zwycięski, milionowy krok.

Skrzyjnijmy się z wiosek i podajmy ręce,
gdyż chcemy pracować i chcemy się trudzić,
by Cię dźwignąć Polsko — i wyżej i więcej,
zespolić miłością wszystkich bratnich ludzi.

Stefan Durmaj.

Przeczytaj na str. 13-ej o cennych nagrodach dla Prenumeratorów „Wsi Polskiej"

INSTYTUT DO SPRAW KULTURY WSI

Życie wsi pod wpływem ogólnych zmian warunków gospodarczych i politycznych zmienia się z dnia na dzień. Odbywa się w jej łonie wielka zmiana, budzi się pragnienie lepszego i kulturalniejszego życia. Wieś własnym wysiłkiem stwarza cały szereg placówek oświatowo - kulturalnych, przejawia wielki głód książki, domagając się bibliotek, czytelni itp.

Rodzi się nowe poczucie wartości u chłopa i poczucie jego znaczenia w państwie.

Obserwując życie wsi, musimy przyznać, że zorganizowanego wysiłku na różnych odcinkach jest bardzo wiele. Najwięcej jednak może zaniedbana jest dziedzina życia kulturalnego. Brak domów ludowych, ośrodków zdrowia, bibliotek, łaźni, boisk sportowych i t. p. na wsi nie pozwala wydźwignąć się jej na wyższy poziom.

Nasuwa się pytanie: czemu przypisać, że na przestrzeni 19-tu lat Niepodległości naszego państwa wieś tak mało postąpiła naprzód pod względem kultury? Dlaczego tyle pięknych myśli i projektów, wysuwanych przez ludzi światlejszych i organizacje nie zostało dotychczas urzeczywistnionych?

Rozmawiając z działaczami i ludnością wiejską, bardzo często słyszymy na to odpowiedź: brak pieniędzy. Tak — i to jest prawda. Ale przypomnijmy sobie, że był taki czas, kiedy środków pieniężnych było znacznie więcej, niż obecnie, a mimo to nie wiele na odcinku kultury wsi zrobiono.

Główną bodaj przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak wspólnego planu w tej dziedzinie i brak współdziałania wśród organizacyj dobrowolnych, samorządów oraz czynników państwowych. Te trzy wymienione czynniki, aczkolwiek działają obok siebie i na tym samym terenie, rzadko kiedy zazębiają się dokładnie. W niektórych tylko wypadkach szukają chwilowej styczności i łączności, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o zorganizowanie jakiejś niecodziennej uroczystości.

W codziennej pracy te trzy czynniki jakby o sobie niewiedziały. Wytworzyła się przeto wielotorowość i dorywczość w pracy, wzajemne przeszkadzanie, a bardzo często i przeciwdziałanie, zamiast ścisłej współpracy i uzupełniania się.

Stan taki musiał z konieczności doprowadzić w bardzo wielu wypadkach do marnowania grosza publicznego i zniechęcenia ludzi do podejmowania prac na odcinku kultury.

W tych warunkach trzeba szukać sposobów, jak uporządkować i uzgodnić wysiłki, ażeby rosnące potrzeby były jak najprędzej zaspokojone. Trudno sobie bowiem wyobrazić zaspokojenie tych potrzeb bez zespołowego i planowego działania.

Państwo, jako najwyższa organizacja, chcąc usunąć te niedomagania i nadać kierunek jednolitego działania, uczyniło zagadnienie kultury wsi zagadnieniem państwowym o pierwszorzędnym znaczeniu. W tym celu obok Państwowego Instytutu Kultury Wsi, jako placówki naukowo - badawczej, powołano do życia uchwałą Rady Ministrów — **Komitet do Spraw Kultury Wsi** przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Do Komitetu wchodzą przedstawiciele ministrów: Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Opieki Społecznej, Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz dyrektor Państwowego Instytutu Kultury Wsi.

Zadaniem tego komitetu jest uzgadnianie działalności wymienionych Ministerstw w sprawach, dotyczących kultury wsi, a w szczególności zaś w sprawach kierunku i zakresu prac urzędów, samorządów i organizacyj dobrowolnych, sposobu i rozmiarów finansowania tych prac w terenie oraz wykonywania nad nimi nadzoru. W ten sposób wytworzy się jednolita i zorganizowana działalność, do której wciągnięte zostaną wszystkie siły twórcze.

W celu przepracowania poszczególnych zagadnień i przygotowania wniosków w sprawach objętych działalnością komitetu powołano 3-komisje, w skład których wchodzą, obok przedstawicieli ministrów — osoby zaproszone ze społeczeństwa. Daje to zabezpieczenie należytego podejścia do omawianych zagadnień.

Pierwsza z nich: **Komisja Spraw Młodzieży Wiejskiej,** obejmie zagadnienia, związane z zainteresowaniami i potrzebami młodego pokolenia wsi, w szczególności zaś działalność przysposobienia rolniczego, jako sposób pracy samokształceniowej i samowychowawczej, dalej wychowania spółdzielczego, pracę świetlicową, śpiew, teatr, wycieczki, wychowanie fizyczne i t. p. Komisja Spraw Młodzieży Wiejskiej współdziałać będzie ze wszystkimi, bez względu na różnice ideowe, organizacjami. Przejmie ona stopniowo wszystkie prace, prowadzone dotychczas przez Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej.

Komisja Spraw Społecznych Wsi będzie znów dążyć do ustalenia form i zakresu współpracy, oraz rozgraniczenia środków działania między czynnikami administracji rządowej, samorządu, oraz organizacyj dobrowolnych. W Komisji tej znajdą rozwiązanie zagadnienia, dotyczące domów ludowych, bibliotek, radiofonizacji wsi, ośrodków zdrowia, łaźni, boisk sportowych i t. p. urządzeń, które przyczynią się do podniesienia życia wsi na wyższy poziom.

Wreszcie **Komisja Spraw Gospodyń Wiejskich** obejmie swym zasięgiem sprawy, związane ściśle z życiem rodziny, oraz te dziedziny życia, na które wpływ kobiet może mieć przeważające znaczenie, jak: wychowanie dziecka, zdrowie na wsi, pomoc lekarska, opieka społeczna, przedszkola it.d.

Tak pojęta praca Komitetu do Spraw Kultury Wsi stanie się ośrodkiem, skupiającym całość zagadnień, dotyczących kultury wsi, stworzy trwałe podstawy ciągłości pracy w terenie.

Muszę zaznaczyć, że praca Komitetu nie ogranicza w niczym zamysłów i poczynań społecznych — przeciwnie, powołując do współpracy twórcze siły, zapewnia im nie tylko życzliwe współdziałanie władz administracyjnych i samorządowych, ale również, o ile zajdzie potrzeba, pomoc materialną.

Wieś, która wielokrotnie wykazała zdolności do wielkich wysiłków, zwłaszcza w chwilach bezpośredniego niebezpieczeństwa w okresie zagrożonego bytu, i na tej drodze wydźwignięcia się kulturalnego wykaże duże wartości twórcze.

S-ki.

Pomoc dla młodej i niezatrudnionej inteligencji wiejskiej

Sprawa zatrudnienia młodej inteligencji wiejskiej, t. j. młodzieży, która, zdobywszy w szkołach pewien zasób wiedzy i kultury, wraca z powrotem na wieś — zajmuje coraz poczytniejsze miejsce wśród bieżących zagadnień społecznych. Nie można bowiem w milczeniu spoglądać na inteligentne jednostki, marnujące się na wsi wskutek nadmiaru rak, braku środków na dalsze studia oraz braku odpowiedniej do wiadomości i ambicji pracy. Ludzie ci gorzknieją w takim stanie rzeczy, wypaczają się, a czasem stają się wręcz szkodliwym żywiołem, idac na lep wywrotowych haseł. Toteż za wszelką cenę trzeba ich pchnąć na inne tory, na których rozpoczną pracę twórczą i owocną tak dla siebie, jak i dla środowiska wiejskiego.

W ostatnich czasach ożywioną działalność pomocy dla niezatrudnionej młodzieży inteligentnej na wsi podjął, dzięki poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Funduszu Pracy — Zwiazek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych wraz ze Związkiem Spółdzielni Spożywców „Społem". Pomoc ta polega na szkoleniu i zatrudnianiu w spółdzielczości, pod względem natężenia której jesteśmy bardzo daleko od rzeczywistych potrzeb. Mówią nam o tym choćby cyfry, pochodzące ze spisu ludności w 1931 r., według których na 16 milionów polskiej ludności wiejskiej przypadało tylko 397 spółdzielni rolniczo-spożywczych, a na 5 milionów ukraińskiej ludności wiejskiej aż 2 tysiące 189.

Widzimy zatem wyraźnie, jak bardzo rozwinięty jest ukraiński ruch spółdzielczy, w którym nie kto inny, lecz młoda inteligencja wiejska odgrywa olbrzymią i prężną rolę. Toteż pchnięcie naszej młodej inteligencji chłopskiej na drogi spółdzielcze jest nie tylko zupełnie celowe i zasługujące na poparcie, ale wręcz konieczne.

Dotychczasowe wyniki działalności Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, który zatrudnił już w swych placówkach 66 praktykantów, oraz Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", który na 5 kursach przeszkolił 198 osób ze środowiska młodej inteligencji wiejskiej, a z pośród nich 55 już zatrudnił w hurtowniach i wiejskich spółdzielniach — są znakiem, że przed marniejącą w bezrobociu młodzieżą na wsi otwierają się nowe dziedziny pracy. Trzeba tylko, by na zew odpowiedziała dobrą wolą ona sama, a społeczeństwo poparło go w całej rozciągłości.

Pogrzeb śp. Bolesława Wysłoucha

Pogrzeb ś. p. Bolesława Wysloucha, o śmierci którego wspominaliśmy w szerokim artykule w poprzednim numerze „Wsi Polskiej" — odbył się dnia 15-go b. m. we Lwowie. Liczny orszak przyjaciół odprowadził trumnę Czcigodnego Patrioty na cmentarz łyczakowski. Delegacja młodzieży wiejskiej pow. lwowskiego asystowała ze sztandarem. Nad grobem Jan Stapiński wyraził hołd niezłomnemu Bojownikowi o wolność Polski i wyzwolenie ludu polskiego z kajdan ciemnoty i nędzy. Przemówili również ks. Panaś i przedstawiciel młodzieży wiejskiej.

Co piszą w gazetach?

BOJĄ SIĘ WZROSTU CHŁOPSKIEJ ŚWIADOMOŚCI

Czem są dla wsi Uniwersytety Wiejskie — o tem już prawie nie trzeba na wsi mówić, to są rzeczy powszechnie rozumiane.

Wychowanek jednego z tych Uniwersytetów B. Bigorajski tak o tem pisze w Nr 38 „Przewodnika Gospodarskiego“:

„Nie ulega wątpliwości i bez dyskusji przyjmujemy fakt, że Uniwersytety Wiejskie są konieczne dla dobra wsi. Dobitnie świadczą o tym, powstające wciąż nowe placówki Uniwersytetów Chłopskich, kuźnie nowych, żywotnych sił wsi polskiej. Coraz więcej ich przybywa, stają się dumą każdej ziemi. Obecnie liczymy w Polsce dziewięć Uniwersytetów Wiejskch.

Uniwersytety Wiejskie są dla wsi niesłychanie ważnymi placówkami, są wyrazem świadomych dążeń chłopów. Związane głęboko z potrzebą mas, wychowują przodowników, którzy przez pracę społeczną w Kołach Ml., Kółkach Rolniczych, Kołach Gospodyń, kształtują życie społeczne, gospodarcze i kulturalne wsi. Wartościami swoich dusz i charakterów budują gromadzie wiejskiej na leżyte stanowisko w społeczeństwie i państwie“.

Tak na te sprawy patrzy młode pokolenie chłopskie, tak patrzy świadomy element starszego pokolenia chłopskiego.

Nie zdają sobie z tego naturalnie sprawy endecy, których wieloletnie usiłowania dostania się na wieś w celu wyzyskania jej dla własnych interesów — dotychczas nie dały żadnych rezultatów — właśnie z powodu braku odczucia duszy chłopskiej.

Ostatnio pismo jednej z grup b. O. N. R. „A.B.C.“ pokazało jeszcze raz jaki jest stosunek młodych endeków do spraw wiejskich.

W początku września pismo to zaatakowało Mazowiecki Uniwersytet Wiejski w Głuchowie.

Obecnie w Nr 301 z dnia 23.IX zamieszczono reportaż z Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci przeworskiej p. t. „Magnificencja Solarz z Gaci — Niezwykły Uniwersytet“.

Reportaż ten jest ordynarną napaścią na sam uniwersytet gacki, na Solarza, na Solarzowa.

Ocena tej napaści narzuca się każdemu działaczowi wiejskiemu — bez względu na stosunek do „Wici i do Solarza — jedną.

Wyraził ją najlepiej T. Rek w „Dzienniku Porannym“:

„Nigdy uczciwemu przechodniowi ni przyjdzie nawet na myśl, ażeby „dyskutować“ z zaczepiającym go ulicznikiem, lub też przekonywać ulicznicę, że postępuje bardzo brzydko, że powinna porzucić swój zawód że trzeba zabrać się do uczciwej pracy i przestać posługiwać się ordynarnymi słowami. Byłoby to rzucaniem grochu na ścianę, a poza tym — nikt nie ma czasu i ochoty do takich „dysput“.

Dlatego też dyskutować z „ABC“ na temat wymienionego wyżej artykuliku nie można i nie ma do tego żadnej potrzeby“.

WIECZNE A WIETRZNE GADANIE

Niełatwo przychodzi wsi znalezienie zrozumienia dla swych potrzeb i konieczności wśród społeczeństwa miejskiego.

Coraz to spotykamy się z przykładami niewłaściwego stosunku do wsi i jej spraw palących jak np. reformy rolnej. Z ciekawymi „kwiatkami“ spotkaliśmy się obecnie w związku ze świetnym referatem ks. dr F. Machaya, wygłoszonym na Studium Katolickim.

W referacie tym ks. Machay rozprawia się z przeciwnikami reformy rolnej, rozprawia się również z kołtuństwem miejskim. Do czego to kołtuństwo dochodzi widać z takiego obrazka przedstawionego przez ks. Machaya. Otóż sam ks. Machay słyszał w czasie opłatka w Katolickim Związku Mieszczan w Krakowie takie przemówienie:

„Obchodzimy święto radości i miłości. To Boże Dzieciątko przyniosło nam w darze miłość. Mieszczanie! Kochajmy się szczerze i organizujmy się. Ten obowiązek miłości wzajemnej jest szczególnie dziś na czasie, kiedy masy chłopstwa i chamstwa wiejskiego prą do miasta, by nas wyrzucić z zajmowanych dotąd stanowisk“.

Ks. Machay w swoim referacie stwierdził, że chłopi: 1) pragną reformy rolnej drogą parcelacji, 2) chcą wziąć udział w rządach państwem odpowiednio do 72-procentowej swej liczebności w państwie, 3) chcą takiej reorganizacji szkolnictwa i oświaty, by synowie chłopscy mogli dotrzeć do najwyższych stanowisk umysłowych, a szkoła i oświata była dostosowana do potrzeb i rozwoju wsi“.

Zdawałoby się, że te dążenia uznane przez ks. Machaya za słuszne i zrozumiałe nie powinny budzić zastrzeżeń w nikim, kto patrzy na Ojczyznę nie z punktu widzenia swego folwarku.

Tymczasem spotkaliśmy się z niechętnym przyjęciem słów ks. Machaya z dwóch stron: ze strony endeków i ze strony konserwatystów. Organ endecji na Pomorzu „Słowo Pomorskie“, omawiając te trzy postulaty chłopskie, pisze, że słusznym jest tylko trzeci:

„co się zaś tyczy pozostałych postulatów, to pierwszy w całości zrealizowany być nie może, a drugi nie powinien“.

Endecja zgadza się łaskawie, by chłop się kształcił (dobre i to, bo dawniej różnie bywało), ale już ziemi to chłopom dać nie chce — niech zdychają na swojej pół morgi — a o rządach w państwie, to mowy być nie może.

O ataku z drugiej strony, ze strony konserwatystów, —tak pisze tygodnik „Zaczyn“:

„A. G. napisał artykuł wstępny (w „Czasie“) „Dziedzictwo błędów historycznych“, w którym, ni mniej ni więcej, udowodnił, że: i szlachta kiedyś chciała ziemi i chciała władzy a zgubiła Polskę. Chłopi dziś chcą tego samego (stąd to „dziedzictwo błędów historycznych“) a więc pewnie zgubią Polskę. Krzyczeć więc trzeba wielkim głosem o niebezpieczeństwie. „Czas“ zdaje się zapominać, że chłop chce ziemi, aby mógł ją **własnymi** rękami uprawiać, a nie żyć z czyjegoś potu i z czyjegoś poddaństwa, że chłop chce udziału we władzy, a nie całej władzy, jak tego kiedyś szlachta chciała i co zdobyła“.

„Il. Kurier Codzienny“ z dnia 26 września b. r.. pisze na temat reformy rolnej w art. p. t. „Walka o politykę rolną“. Autor skarży się, że różnicę zdań na ten temat upraszcza się w dyskusji mówiąc, że to „wielka własność walczy z reformą rolną“, podczas gdy są dwie koncepcje reformy rolnej: 1) podzielić ziemię na możliwie małe działki czyli stworzyć miliony gospodarstw karłowatych i 2) dążyć do stworzenia możliwie największej ilości gospodarstw średnich — 15 — 50 ha. Naszym zdaniem ludzie kręcą. Będą bowiem powstawały 15 — 50 ha gospodarstwa, może być ustawa o niepodzielności gospodarstwa i będą się mogły rozwijać nawet mniejsze niż 15 ha gospodarstwa. Nadewszystko jednak tędy czy tamtędy musimy dojść do zlikwidowania wielkiej własności, a podniesienia kultury rolnej na poziom najwyższy, co w praktyce jest możliwe. Kultura, organizacja produkcji i zbytu świetnie potrafi zapewnić wyżywienie, eksport, rozwój handlu i rzemiosła, popyt na produkt przemysłowy i świadomość obywatelską chłopów. Walka w Polsce o ustrój agrarny jest wielkim... gadaniem! Przebudowę ustroju agrarnego utrudnia zarówno lewica komunizująca jak prawica egoistyczna. Interes Polski w tej dziedzinie wiąże się z uporządkowaniem bytu masy chłopskiej.

ROZMYŚLNE NIEPOROZUMIENIE

Premier węgierski Daranyi doprowadził do całkowitej zgody z opozycją b. ministra Tibora Eckhardta, przywódcy węgierskiego „Stronnictwa drobnych rolników“. Opozycja ta, widząc dobrą wolę rządu, godzi się na stopniowe przeprowadzenie żądanych reform zapomocą ostrożnej ewolucji. Treścią żądań opozycji Eckhardta jest ścisły podział władz celem unikania zarówno dyktatury jak i bezpośrednich rządów parlamentu.

Wiadomość tę omawia szczegółowiej **Adam Romer** w tygodniku **„Zwrot“**, który jest organem polskiej opozycji narodowo-chrześcijańsko-ludowej.

„Stronnictwo, kierowane przez Eckhardta, — pisze A Romer — dąży do ewolucyjnej reformy rolnej i do znalezienia w miastach miejsca dla nadmiaru ludności wiejskiej. Węgrzy bowiem mają podobnie wadliwą strukturę agrarną i społeczną, jak Polska.

...Urodzony zmysł praworządności każe włościanom węgierskim nawet w walce o byt zachować umiar przeciwny eksperymentom i stosowaniu przemocy tak w dążeniu do przewłaszczenia ziemi jak i w naporze ekspansyjnym na zażydzone miasta...

...Daranyi doprowadził do ugody pomiędzy obozem rzadowym a opozycją, zapewniając krajowi ewolucyjny przebieg reform i spokój do następnych wyborów.

Przykład węgierski mógłby nam służyć w niejednej dziedzinie jako wzór“

Tymi słowy kończy Adam Romer swoje uwagi w „Zwrocie“ z dnia 26 września b. r. Słusznie!

Ale, ale! W tymże samym numerze „Zwrotu“ czytamy artykuł **„Hasła bez treści“.** Autor twierdzi, że

„nowe formy życia społecznego nie powstają na zawołanie, na skutek samego zniecierpliwienia formami dotychczas istniejącymi. Nowa forma powstaje dopiero, gdy skończy się proces krystalizacji nowej treści“.

Zauważa następnie autor, że

„aż do znudzenia słyszy się dzisiaj z różnych stron o przebudowie społeczno-gospodarczej“.

„Zwrot“ jednak sam głosi konieczność różnych reform i rzuca hasła śmiałe. Tylko według narodowo - chrześcijańsko - ludowego „Zwrotu“ wolno o tym mówić encekom, ludowcom, chadekom. — Innym nie! Bo ci „inni“ nie wiedzą, czego chcą. A gdy „Zwrotowi“ odpowiemy, że ci „inni“ chcą n. p. tego, co radzi pan Romer lub chcą całe życie społeczne oprzeć na chrześcijańskiej sprawiedliwości, chcą jedności narodowej Polaków i t. d. — to czy ci „inni“ wiedzą to samo co „Zwrot“ — czy nie?

Jak odbudować, to odbudować wzorowo

Tak sobie postanowili mieszkańcy spalonych Dmitrowicz

Wieś Dmitrowicze w pow. brzeskim trzy tygodnie temu nawiedził straszny pożar, który zniszczył 180 budynków i wyrządził strat na 250 tysięcy zł.

Teraz mieszkańcy wsi zawiązali Komitet ratunkowy i postanowili przekazać na porządną, nowoczesną zabudowę wsi 75 na sto gotówki, którą dostaną z Zakładu Ubezpieczeń.

Na posiedzeniu Komitetu, na którym był obecny starosta i wszyscy pogorzelcy z Dmitrowicz, uchwalono założyć do odbudowy spółdzielczą cegielnię betoniarską. Udziałowcami będą sami pogorzelcy.

Postanowiono połączyć odbudowę wsi z pracami nad scaleniem gruntów gromadzkich. Chodzi Dmitrowiczanom o to, aby nowoodbudowana wieś przedstawiała się wzorowo.

Komitet zajął się także dziećmi pogorzelców, wynajął dla nich pomieszczenie w domu kasy stefczykowskiej.

Okoliczne gminy też pospieszyły z pomocą Dmitrowiczom. Ofiarowały sporo zboża, chleba, ziemniaków i innych darów oraz 1200 zł. gotówką.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

Zebrania Prezydiów Okręgowych

Odprawy Przewodniczących Obwodowych

OKRĘG ŁÓDZKI

Dnia 22 września b. r. odbyło się zebranie prezydium Org. Wiejsk. OZN. Okręgu Łódzkiego. Zebraniu przewodniczył J. Piotrowski, przewodniczący Okręgu Łódzkiego. Na zebraniu tym ustalono m. in. terminy zebrań poszczególnych Obwodów Okręgu Łódzkiego.

OKRĘG LUBELSKI

Dnia 26 września br. odbyło się **w Lubartowie** zebranie prezydium Obwodowego. Na zebraniu tym pod przewodnictwem posła Tatarczaka, przewodniczącego Obwodu Lubartowskiego, ustalono ostateczny skład prezydiów wszystkich Oddziałów na terenie tamtejszego Obwodu.

OKRĘG POMORSKI

W dniach 16, 17, 18 i 20 września br. odbyły się kolejno zebrania prezydiów obwodowych w Obwodach: **Chojnice, Kartuzy, Wejherowo i Grudziądz.** Na zebraniach tych były omawiane sprawy, dotyczące organizacji Oddziałów gminnych i Zespołów gromadzkich.

OKRĘG LWOWSKI

W ubiegłym miesiącu odbyło się zebranie prezydium obwodowego Org. Wiejsk. OZN **w Tarnobrzegu.** W zebraniu tym wziął udział przewodniczący Okręgu Lwowskiego poseł T. Szetela.

W dniu 1 października br. odbyło się **we Lwowie** zebranie prezydium Okręgu Lwowskiego Org. Wiejsk. OZN, oraz odprawa przewodniczących Obwodów.

OKRĘG WARSZAWSKI

Dnia 24 września br. odbyło się zebranie prezydium Obwodu Ciechanowskiego. W zebraniu tym wziął udział delegat Okręgu Warszawskiego Org. Wiejsk. OZN.

Dnia 25 września br. odbyło się zebranie prezydium Obwodu Kutnowskiego.

Dnia 26 września br. odbyło się zebranie prezydium Obwodu Mińsk-Mazowiecki.

OKRĘG KRAKOWSKI

Dnia 3 października br. odbędzie się w Krakowie odprawa przewodniczących obwodowych Org. Wiejsk. OZN Okręgu Krakowskiego.

Dnia 6 października br. odbędzie się zebranie prezydium krakowskiego Org. Wiejsk. OZN.

OKRĘG POLESKI

Dnia 4 października br. odbędzie się **w Brześciu nad Bugiem** zebranie prezydium Okręgu oraz odprawa przewodniczących obwodowych Okręgu Poleskiego Org. Wiejsk. OZN.

Zjazdy powiatowe

OKRĘG WILEŃSKI

W dniu 22 września br. odbył się Obwodowy Zjazd Organizacji Wiejskiej OZN **w Święcianach.** W zjeździe tym wziął udział przewodniczący Org. Wiejsk. na Okręg Wileński inż. St. Perzanowski, wygłaszając przemówienie na temat gospodarczy. Po przemówieniach przedstawicieli poszczególnych gmin inż. Perzanowski powołał prezydia wszystkich Oddziałów z terenu Obwodu Święciańskiego.

W dn. 26 września br. odbył się Obwodowy Zjazd Org. Wiejskiej OZN **w Brasławiu.** Na Zjazd przybyli przewodniczący Okręgu Wileńskiego Org. Wiejskiej OZN inż. St. Perzanowski, przewodniczący Obwodu Święciańskiego Org. Wiejskiej OZN Tomasz Zan, oraz liczni przedstawiciele gmin i gromad z powiatu święciańskiego. Po obradach inż. Perzanowski powołał prezydia oddziałowe wszystkich gmin, wchodzących w skład Obwodu Brasławskiego.

OKRĘG NOWOGRÓDZKI

W dn. 26 września br. odbył się Obwodowy Zjazd Org. Wiejsk. OZN **w Szczuczynie Nowogródzkim.** W Zjeździe tym wziął udział przewodniczący Org. Wiejsk. OZN na Okręg Nowogródzki inż. Jan Trzeciak. Po licznych przemówieniach gospodarczych, inż. J. Trzeciak powołał prezydia wszystkich Oddziałów Obwodu Szczuczyńskiego.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI

W dn. 19 września br. odbył się Zjazd Powiatowy Org. Wiejsk. OZN **w Sokółce.** Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Obwodu Sokólskiego, Br. Autuchiewicza, odczyt o gospodarczych zadaniach wsi białostockiej wygłosił przewodniczący Okrzgu Białostockiego, poseł Michał Łazarski. Następnie senator Terlikowski wygłosił odczyt polityczny o wielkiej idei konsolidacji społeczeństwa, dla której Obóz został powołany. Przemawiali również T. Tomaszewski oraz poseł Martynowski, podkreślając w swych przemówieniach sprawy komasacji, melioracji, niepodzielności gospodarstw oraz odpowiedniej organizacji zbytu produktów rolnych. W zakończeniu poseł Łazarski powołał prezydia oddziałowe Obwodu Sokólskiego.

W dn. 26 września br. odbył się czwarty z kolei Zjazd Powiatowy Okręgu Białostockiego Org. Wiejsk. OZN **w Wołkowysku.** Po przemówieniu przewodniczącego Org. Wiejsk. OZN na Okręg Białostocki posła Łazarskiego, oraz delegatów poszczególnych gmin, powołano prezydia oddziałowe z terenu Obwodu Wołkowyskiego.

Adres i warunki prenumeraty „Wsi Polskiej" znajdą Czytelnicy na ostatniej stronicy u dołu.

J. TWARDOWSKI

OSTATNIA GRZĘDA

Było ciepłe wrześniowe popołudnie.

Rozpakryszone przez kilka dni niebo uśmiechnęło się wreszcie łaskawie. Rozpierzchły się hen brudne żółto-brunatne deszczowe chmury, znikła mgła. Pozostał czysty lazurowy przestwór i złocista tarcza życiodajnego słońca przysuszyła już namiękłą wilgocią ziemię.

Stary Klimek siadł na przyzbie i wygrzewając się na słońcu, zaparzył się w mieniący się kolorami jesieni sad, co to poza drogą w rozpadlinie przycupnął. Jesień rozrzucała powoli po ziemi swój płaszcz barwisty, zamieniając stopniowo świeżą zieloność na czerwień, złoto i purpurę. Jesnożółte liście ślimin, pomiędzy którymi czerniły się aksamitne, choć rzadkie już damachy, czerwonopurpurowe grusze, żółte kasztany i lipy, rdzawe jabłonie — wszystko to uśmiechało się do starego słoneczną pozłotą, radowało go, a w szarych głębokich oczach przyćmionych wiekiem rozbudzało, rzadki już u Klimka, uśmiech.

Wokoło cicho. Wieś zdaje się być jakby wymarłą, jeno długie szyje żórawi studziennych wyglądają ciekawie na szeroką piaszczystą drogę. Bo lud wszystek na polach. Przy kopaniu ziemniaków urodziwych, co ich łaska Boska nie poskąpiła latoś, od świtu wczesnego do późnej nocy ze schylonym karkiem pracuje. Zgodnie wraz z ziemią i słońcem współdziała i choć pot oczy zalewa i w omdlałe wysiłkiem członki słabość wstępuje okrytna, wysiłkiem żelaznej woli i zrozumieniem konieczności z życia i bytowania ludzkiego na ziemi wypływającej, opanowuje się, podnieca i melodią śpiewki prostej, radosnej, a skocznej odpędza zmęczenie i smutek. I dziwna ochoczość i siła w człeka wstępuje, rozpala go i pcha ku dalszej, twórczej pracy.

Myśli o tym teraz właśnie stary Klimek i stopniowo radość, jaką miał w swej chłopskiej duszy, ustępuje, choć zwolna, miejsca żałości jakowejś, smutkowi, rozpaczy bodaj. Bo i jakże to. Kto żyw na kopaniu, a on pod chałupą na przyzbie, na słonku siadłszy, kościska se wygrzewa jakby nigdy nic. O, nie ładnie to jest, nie... stary jest — to stary. — Wiadomo wszystkim w okolicy, że osiemdziesiątkę dźwiga. Dźwiga, to pewne, ale, ale przecie dźwiga setnie; krzepki jest i zdrów. A że ta trochę słabowity już — nie dziwota, nie. Dość się wyharowało przez swoje życie.

Zresztą — rozumuje Klimek — osiemdziesiątka, co to jest osiemdziesiątka? Pleban sędziejewski nieboszczyk, Panie świeć nad jego duszą, sto pięć lat miał, a do chorych na wsi piesz̄o chodził.

Wspomina se tedy Klimek smętnie dawne czasy, nie tak właściwie dawne — osiem, dziesięć lat temu nawet, jak to, na żywotce już będąc, zimę przesiadywał w chałupie, lecz, gdy tylko wiosna wybuchła zielenią i kwieciem, gdy ptaki rozśpiewały się po sadach i polach, Klimek nie usiedział, jeno w pole szedł, a to żeby gospodarstwo swoje piekne obejrzyć, a to i synowi w robocie pomóc.

A dziś?

— Pilnujcie ta dziadku chałupy — powiedzą, zabiorą się i pójdą. I tyle widzisz, jak żyto czy ziemniaki do stodoły zwiezą i już. Ale jak tam i co tam, to nic.

Chałupy pilnujcie — powiadają — chałupy. A cóż to jestem od chałupy? Od pilnowania jest pies, nie jo.—Starzyście, odpoczniicie se krzyne, naharowaliście się nie mało, nie mało, a i nie harujeta, co? Leżyta?

Rozpalił się stary Klimek i myśl jakowaś zaświtała mu w głowie. Przyciągnął mocniej pasek u portek, papierosa grubego z machorki czarnej skręcił, zapalił, furtkę zawarł i żwawo ku polu ruszył.

A i w polu jesień już była w tym czasie w całym swoim pięknie, jak okiem sięgnąć, pola to świeżo zoranymi skibami zczerniałe, to żółtym, rdzawym ścierniskiem po żytach i pszenicach pokryte, pod uprawę na przyszły rok ugorem zostawione. Miejscami całe szmaty zeschłych ziemniaczanych łęcin, a między nimi białe, chustki kobiece, czy siwe spencery chłopów, raźno uwijających się z motykami, wciąż naprzód i naprzód, kiejby wojsko jakoweś nieustępliwe, nieprzeparte. Gdzieniegdzie wykwitały białe pióropusze dymu palonych na ziemniaczyskach ognisk. Opodal pod czerniejącą na horyzoncie długą wstęgą boru rozsiadły się torfiaste łąki, popstrzone czerwonymi i białymi plamami pasących się licznych krów. Cisza była tu ogromna. Zrzadka jeno przerwana jakimś nawoływaniem, piskiem, wybuchem nagłego, niepohamowanego śmiechu, piosenką dźwięczną. Lecz trwało to zaledwie chwilę. I znów cisza nieskalana, dziwna, odurzająca.

(Dalszy ciąg za tydzień)

Co się dzieje za granicą

Chwilowe załagodzenie zatargu na Morzu Śródziemnym

Na skutek rozmów, prowadzonych w Genewie pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Francji, Delbosem a przedstawicielem włoskim doszło do pewnego załagodzenia naprężonego położenia, wywołanego uchwałami, powziętymi na naradach w Nyon. Mianowicie Włochy zdecydowały się wziąć udział w nowych obradach, które mają się odbyć w niedługim czasie w Paryżu. Włoski minister spraw zagranicznych oświadczył, że flota włoska gotowa wziąć udział w kontroli Morza Śródziemnego, pod warunkiem jednak, że jej się zapewni takie samo stanowisko, jak flotom Anglii i Francji. Rozmowy polityczne między Rzymem i Paryżem toczą się w tej sprawie bez przerwy; już po wyjeździe Mussoliniego z Rzymu do Berlina, zjawił się we włoskim ministerstwie spraw zagranicznych przedstawiciel francuski i wysunął trzy żądania: 1) że Włochy odwołają legionistów i ochotników włoskich z Hiszpanii, 2) ściśle wykonywać będą kontrolę morską na Morzu Śródziemnym, 3) zobowiążą się, że nie będą wysyłać do Hiszpanii ani wojska, ani broni, ani amunicji, ani też doradców wojskowych.

Rozmowy polityczne toczą się, co nie przeszkadza jednak, że Włochy zbroją się na gwałt i w międzyczasie czynią doniosłe przygotowania wojskowe w Libii, w Afryce. Tak samo przygotowuje się na wszelki wypadek Anglia, tworząc wielkie środowisko lotnicze w Gibraltarze.

Wątpić więc należy, czy obecne chwilowe złagodzenie tarć na Morzu Śródziemnym będzie trwałe. Póki toczy się wojna domowa w Hiszpanii i biorą w niej udział inne państwa, wspomagając bronią, amunicją i żołnierzami obie strony walczące, są zawsze możliwe nowe niespodzianki i krzyżowanie się dwóch odrębnych polityk: francusko-angielskiej i włosko-niemieckiej.

Zapewne po odwiedzinach Mussoliniego w Berlinie sprawy, tyczące się Hiszpanii i Morza Śródziemnego, zostaną bardziej wyjaśnione i ostatecznie zostanie ustalone, na jakie ustępstwa pójdą Włochy i Niemcy wobec Anglii i Francji, czy też dojdzie do ponownego zaostrzenia stosunków.

Spotkanie Mussoliniego z Hitlerem

Cały świat jest pod wrażeniem odwiedzin Mussoliniego w Berlinie. Fakt ten jeszcze silniej ugruntuje porozumienie włosko-niemieckie, a być może doprowadzi do całkowitej przyjaźni wojskowej między obydwoma krajami. Włochy i Niemcy rzucają dziś wyzwanie Komunizmowi, wskazują na potęgę i siłę faszyzmu i hitleryzmu, wyrażających się liczbą około 120 milionów obywateli, tyle bowiem ludności liczą Niemcy i Włochy.

O czym będą z sobą mówili dwaj dyktatorzy? — Spraw tych jest bez liku. A więc przede wszystkim poruszą stosunek do Rosji Sowieckiej i bolszewizmu, sprawę wojny domowej w Hiszpanii i udziału w niej Niemiec i Włoch, dalej o ustosunkowaniu się obu mocarstw do kontroli na Morzu Śródziemnym, a tym samym zajęcia jakiegoś wyraźnego stanowiska wobec Anglii i Francji, na koniec sprawę Austrii, która też odgrywa doniosłą rolę w polityce obydwu państw. W każdym razie z góry można przewidzieć, że, po pobycie Mussoliniego w Berlinie — tak zwana oś Rzym — Berlin jeszcze silniej się zarysuje i umocni.

Od chwili przybycia Mussoliniego na ziemię niemiecką wszędzie towarzyszą mu żywiołowe manifestacje i przyjęcia. Natychmiast po przyjeździe do Monachium dyktator włoski odbył z Hitlerem kilkugodzinne narady, podczas których Hitler wręczył Mussoliniemu najwyższe odznaczenie niemieckie: wielki krzyż orderu orła niemieckiego, a Mussolini zaś nadał kanclerzowi Hitlerowi godność honorowego kaprala milicji (siła zbrojna, nie należąca do stałej armii) faszystowskiej. Jest to najwyższa godność i odznaczenie, które może nadać ruch faszystowski. Tekst pisma, którym nastąpiło nadanie tej godności jest następujący: „Adolf Hitler jako wódz niemieckiego narodu zaszczepił w nim wiarę w jego nową wielkość. Przywróciwszy w Niemczech obywatelski, socjalny i polityczny porządek, prowadzi Hitler niemiecki naród mocną ręką w kierunku jego wielkich przeznaczeń. Jako przedstawiciel i obrońca europejskiej kultury przeciwko wszelkim próbom przewrotu, wykazywał Hitler w każdej godzinie walki w stosunku do Włoch nieograniczoną wspólnotę i przyjaźń".

Przytoczyliśmy umyślnie treść tego pisma, gdyż słowa w nim zawarte świadczą, jak głęboko zapuściła korzenie wspólna przyjaźń włosko-niemiecka. Nie należy się więc łudzić, że istnieją jeszcze między obu państwami jakieś różnice w pojmowaniu całokształtu spraw europejskich, lecz przeciwnie: liczyć się trzeba w najbliższych czasach na wspólny, zgodny wysiłek obu narodów zarówno w polityce zagranicznej w stosunku do Anglii i Francji, jako też w stosunku do najważniejszej sprawy, jaką jest dla obu państw — bolszewizm. Toteż nie należy sądzić, aby Włosi i Niemcy odwołały swe wojska posiłkowe z Hiszpanii i zostawiły gen. Franco bez pomocy, wydanego na łup czerwonej międzynarodówki Sowietów.

I tu właśnie leży wciąż niebezpieczeństwo zatargu i trudna gra polityczna, która nie łatwo zakończyć się może — ogólnym uspokojeniem.

Tajny układ wojskowy chińsko-sowiecki

Dopełnieniem wstrząsów, jakie przechodzi współczesny świat, jest ujawnienie teraz zawarcia tajnego układu wojskowego między Chinami i Sowietami, które nie zasypiają gruszek w popiele, lecz działają, gdzie tylko mogą: w Hiszpanii, we Francji i na Dalekim Wschodzie. W myśl tego układu Sowiety wywoływać będą rozruchy w Japonii i organizować wojnę podjazdową przeciwko wojskom japońskim w Chinach. Związek Sowiecki zobowiązuje się dostarczyć Chinom broni, ochotników i fachowców. Wzamian za to Chiny mają pozwolić na działalność chińskiej partii komunistycznej.

Zaginięcie wybitnego generała rosyjskiego w Paryżu

Jeszcze nie przebrzmiały echa zamachów bombowych, a już Paryż ma nową niezwykłą historię z zaginięciem rosyjskiego gen. Millera, jednego z wybitniejszych przywódców rosyjskiej emigracji we Francji. Pełnił on obowiązki przewodniczącego Związku b. wojskowych na obszarze Francji. Okoliczności, jakie towarzyszyły zaginięciu gen. Millera, przypominają tajemnicze zniknięcie przed siedmioma laty generała rosyjskiego Kutiepowa. Obaj generałowie byli dawnymi wojskowymi byłej armii carskiej, przeciwnikami bolszewików. Z pewnych widocznie względów ich obecność w Paryżu była niepożądana dla Sowietów.

Gen. Miller w dniu 22 września w południe opuścił swoje mieszkanie w Paryżu, pozostawiając na biurku list do swego sekretarza, w którym zaznaczył, że wyjeżdża wspólnie z gen. Skoblinem — swoim zastępcą, na spotkanie z oficerami niemieckimi, przydzielonymi do przedstawicielstwa niemieckiego w Paryżu, niejakim Strohmanem i Wernerem.

Po zaginięciu gen. Millera przedstawicielstwo niemieckie oświadczyło, że ani Strohman, ani Werner nie są mu znani. Wówczas policja paryska rozpoczęła poszukiwanie za gen. Skoblinem, który był zastępcą gen. Millera w Związku b. wojskowych rosyjskich. Ten jednak zniknął bez śladu. Jak donoszą dzienniki paryskie, gen. Miller został wywieziony z Paryża do portu i tam wsadzony na okręt sowiecki „Maria Ulianowa", który natychmiast wyruszył w podróż.

Porwanie gen. Millera w biały dzień z Paryża oraz wiadomość, że wydał go za pieniądze agentom sowieckim jego zastępca, gen. Skoblin wywołało w całym Paryżu przygnębiające wrażenie. Okazuje się, że we Francji działają ciemne i tajemne moce obcych agentów, wobec których policja francuska jest bezsilna.

Rozszerzenie działań wojennych w Chinach

Z głównej kwatery wojsk japońskich w Chinach nadchodzą wiadomości, że istnieje aż 5 frontów, na których toczą się zaciekłe walki chińsko-japońskie, a więc: front pekiński, front na pograniczu Mongolii Zewnętrznej, front w Środkowych Chinach (Nankin Haukou i Nauczang) front pod Szanghajem oraz front południowy wsławiony nalotami samolotów na bezbronną ludność Kantonu.

Jak widzimy więc, obszar wojenny rozszerza się coraz bardziej, a tym samym coraz większe trudności w Chinach spotyka najazd Japonii. Z przebiegu walk wynika, że walki w Chinach Północnych nie zostały uwieńczone powodzeniem Japończyków. Pięć dywizji chińskich, liczących około 50 tysięcy żołnierzy, otoczone przez Japończyków, wyrwały się z matni i zdołały przerwać okrążające je wojska japońskie. Na wszystkich innych frontach Chińczycy przeszli do obrony, organizując walkę miejscową w okopach — co pozwala na zatrzymanie natarcia japońskiego.

To postępowanie stosowane pod Szanghajem i Pekinem daje duże widoki powodzenia na przyszłość, gdyż przedłuża wojnę. Poza tym trwa ożywiona działalność lotnicza z obu stron. Dwadzieścia bombardujących samolotów chińskich obrzuciło bombami japoński okręt „Izumo", a niedaleko ujścia rzeki Jang-Tse-Kiang w okolicach Szanghaju został obrzucony bombami wielki japoński statek pasażerski „Nagasaki Maru", który zatonął wraz z tysiącem pasażerów. W odwet za to lotnicze eskadry japońskie kilkakrotnie pojawiały się nad Nankinem, siedzibą rządu chińskiego, siejąc śmierć i zniszczenie, wyrażające się w setkach zniszczonych domów i tysiącach zabitych z pośród cywilnej ludności. Straszliwy wzór i przykład współczesnej wojny, nie uznającej żadnych praw, a kierującej się jedynie zasadą, że wszystko, co służy głównemu celowi wojny — jest dozwolone i usprawiedliwione...

Uchwała w sprawie Palestyny w Lidze Narodów

Wszystko, co się tyczy załatwienia spraw Palestyny i utworzenia państwa żydowskiego, mocno nas Polaków interesuje ze względu na nadmiar żydów w Polsce i możliwość chociaż częściowego ich odpływu. Niestety uchwały Ligi Narodów w tej sprawie mają jednak papierowe znaczenie, a nie życiowe. Na zakończenie obrad palestyńskich w Lidze Narodów, uchwalono wniosek przedstawiony przez holenderskiego ministra de Greff, w którym powiedziano, że sprawa palestyńska powinna być rozwiązana przez należyte uwzględnienie w jak najszerszym stopniu wszystkich wchodzących w grę interesów. A że jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził—mówi przysłowie polskie, więc podobny wniosek w praktyce właściwie nie tylko, że nie rozwiązuje sprawy żydowskiej w Polsce i w innych krajach, ale ją opóźnia.



Oddział Japończyków ostrzeliwuje się na ulicach Szanghaju w Chinach.



Z boku: W poprzednim numerze donosiliśmy o rozpoczęciu się w Berlinie tygodnia obrony przeciwlotniczej. Na fotografii widzimy atak samolotów na stolicę Trzeciej Rzeszy, zrzucających pociski, naśladujące bomby.



B. carski generał Miller, który zaginął w tajemniczy sposób w Paryżu we Francji, o czym piszemy na innym miejscu.



Mussolini i Hitler w czasie przyjmowania defilady w Monachium w Niemczech.

Na szerokim świecie

POGRZEB MASARYKA ŚCIĄGNĄŁ DO PRAGI MILION OSÓB

Zwłoki Masaryka, które złożone zostały na przeciąg kilku dni na Hradczynie w Pradze, przewieziono wśród wielkich honorów na dworzec kolejowy, skąd specjalny pociąg zawiósł je do Lan, gdzie złożone zostały do grobu, w którym spoczywa małżonka b. prezydenta Czechosłowacji. Pogrzeb, jako też przewiezienie zwłok odbywały się przy niezliczonej ilości tłumów, które ściągnęły z całej Czechosłowacji do Pragi, by oddać ostatni hołd swemu Oswobodzicielowi.

SAMOCHÓD WYŚCIGOWY W TŁUMIE

Na zawodach samochodowych w Brnie w Czechosłowacji wydarzyła się katastrofa. Wskutek zarzucenia samochodu jeden z zawodników niemieckich wpadł w tłum, zgromadzony wzdłuż drogi. Dwanaście osób odniosło ciężkie rany, z czego 2 już zmarły. Zwycięstwo odniósł mistrz Europy Rudolf Caracciola.

POWODZIE W PÓŁNOCNYCH WŁOSZECH

Całe północne Włochy nawiedziła gwałtowna powódź, spowodowana ulewnymi deszczami. Wszystkie rzeki wystąpiły z brzegów, wyrządzając olbrzymie szkody. Szereg wsi nadbrzeżnych znalazło się pod wodą, mosty i drogi zostały pozrywane.

ZBRODNIA AGENTÓW SOWIECKICH W SZWAJCARII

Szerokim echem odbiła się w Szwajcarii wieść o nowej zbrodni, popełnionej przez agentów sowieckich na komuniście I. Reissie, pochodzącym z Polski, którego znaleziono z czterema kulami w głowie między Lozanną i Genewą. Reiss prowadził agitację wywrotową z ramienia Moskwy we Francji, potem znów na Węgrzech. Za nieprawomyślność jednak i knowania przeciw Stalinowi skazany został na karę śmierci. Ścigany przez agentów — teraz dopiero poniósł śmierć.

ZAMACH NA FRANCUSKIEGO GENERAŁA

Paryż wstrząśnięty został wiadomością o wykryciu bomby, podłożonej pod mieszkaniem gen. Pretelat, który jest członkiem Najwyższej Rady Wojennej. Do wybuchu nie doszło jedynie z tego powodu, iż lont, zapalony przez zamachowca, zgasł.

DWIE WIELKIE KATASTROFY KOLEJOWE

Nie umilkły jeszcze echa strasznej katastrofy kolejowej pod Paryżem, a Francja znów wstrząśnięta została nową wiadomością o katastrofie, jaka wydarzyła się na południu tego kraju, w pobliżu miejscowości Vars. W wyniku zderzenia się dwu pociągów pospiesznych jest 8 zabitych i 50 rannych.

Druga nie mniej groźna katastrofa kolejowa wydarzyła się w Rumunii w Cincea, gdzie pociąg pospieszny zderzył się z pociągiem towarowym. Spod szczątków rozbitych doszczętnie wagonów wydobyto 10 trupów i 22 ciężko rannych.

PIORUN STRĄCIŁ 10 BALONÓW ANGIELSKICH

Podczas gwałtownej burzy nad Cardington w Anglii uderzył piorun w 10 wielkich balonów, należących do angielskich powietrznych sił zbrojnych. Balony, płonąc, spadły na ziemię.

WRZENIE W PALESTYNIE

W Palestynie dochodzi w dalszym ciągu do zaburzeń i starć. Zanotowano w ostatnich czasach szereg skrytobójczych mordów, z których najgroźniejszym był popełniony na angielskim komisarzu prowincji Galilei, Andrews'ie, którego zastrzelono w czasie wychodzenia z kościoła. Kilkaset osób aresztowano.

ŚMIERĆ OCIEMNIAŁEGO LOTNIKA W CZASIE LOTU

Olbrzymie wrażenie wywołała w całej Brazylii w Ameryce Południowej śmierć ociemniałego lotnika Adherbala da Costa Oliira, który zginął w czasie lotu. Znakomity ten lotnik stracił wzrok wskutek katastrofy lotniczej w 1934 r., a mimo to odbywał w dalszym ciągu loty. Był on jedynym ociemniałym lotnikiem, który do końca życia nie przestał latać na samolocie.

Z całego kraju

PRZEKAZANIE SPOŁECZEŃSTWU ZUŁOWA

W dniu 10 października b. r. odbędzie się uroczyste przekazanie społeczeństwu Zułowa (miejsca urodzenia Marszałka J. Piłsudskiego), jako jednej z pamiątek po Wielkim Budowniczym Polski. Na uroczystości, związane z tym aktem, spodziewany jest przyjazd do Zułowa szeregu dostojników państwowych.

ŚWIĘTO KOLEJARZA POLSKIEGO I 10-LECIE KOLEJOWEGO PRZYSP. WOJSK.

W ubiegłą sobotę i niedzielę w Toruniu na Pomorzu obchodzono niezwykle uroczyście Dzień Kolejarza Polskiego i 10-lecie pracy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, połączone ze zjazdem kolejarzy z całej Polski.

ROLNICY PIŃCZOWSCY UCZCILI PAMIĘĆ BOJÓW LEGIONOWYCH

Pod Czarkowami na ziemi pińczowskiej odbyły się podniosłe uroczystości, w czasie których zgromadzeni pod pomnikiem i szkołą im. Marszałka Piłsudskiego rolnicy uczcili pamięć krwawych bojów walk o niepodległość, stoczonych tam w r. 1914.

ZBRODNICZE RĘCE PODPALIŁY KOŚCIÓŁ— OŚRODEK POLSKOŚCI

W osiedlu Sucha Leszczyna obok Majdanu w pow. stanisławowskim, spalił się doszczętnie drewniany kościół. Dochodzenia wykazały, że pożar, który strawił kościółek, wybuchł z podłożenia ognia i to przez żywioły ukraińskie. Placówka ta bowiem dawno drażniła Ukraińców, stawszy się ostoją i miejscem zbiorowym silnego życia polsko-narodowego.

POLESIE GNĘBI PLAGA WILKÓW

Na Polesiu, szczególnie zaś w powiecie łuninieckim, pojawiły się gromady wilków, które napadają na ludzi i inwentarz żywy. We wsi Małe Steblewicze wilk porwał sześcioletnią dziewczynkę, w Łuninie dwa barany, na polach wsi Jowicze wilki porwały kilka gęsi i dwie owce. Ludność przewiduje zwiększenie się plagi wilków pod zimę.

WYBUCH BOMBY W CZASIE POCHODU

Podczas niedzielnego zjazdu młodzieży socjalistycznej doszło do wstrząsających wypadków. W czasie mianowicie przeciągania pochodu, rzucono weń na jednej z ulic bombę, która, wybuchnąwszy natychmiast, poraniła i poparzyła dość ciężko 20 osób.

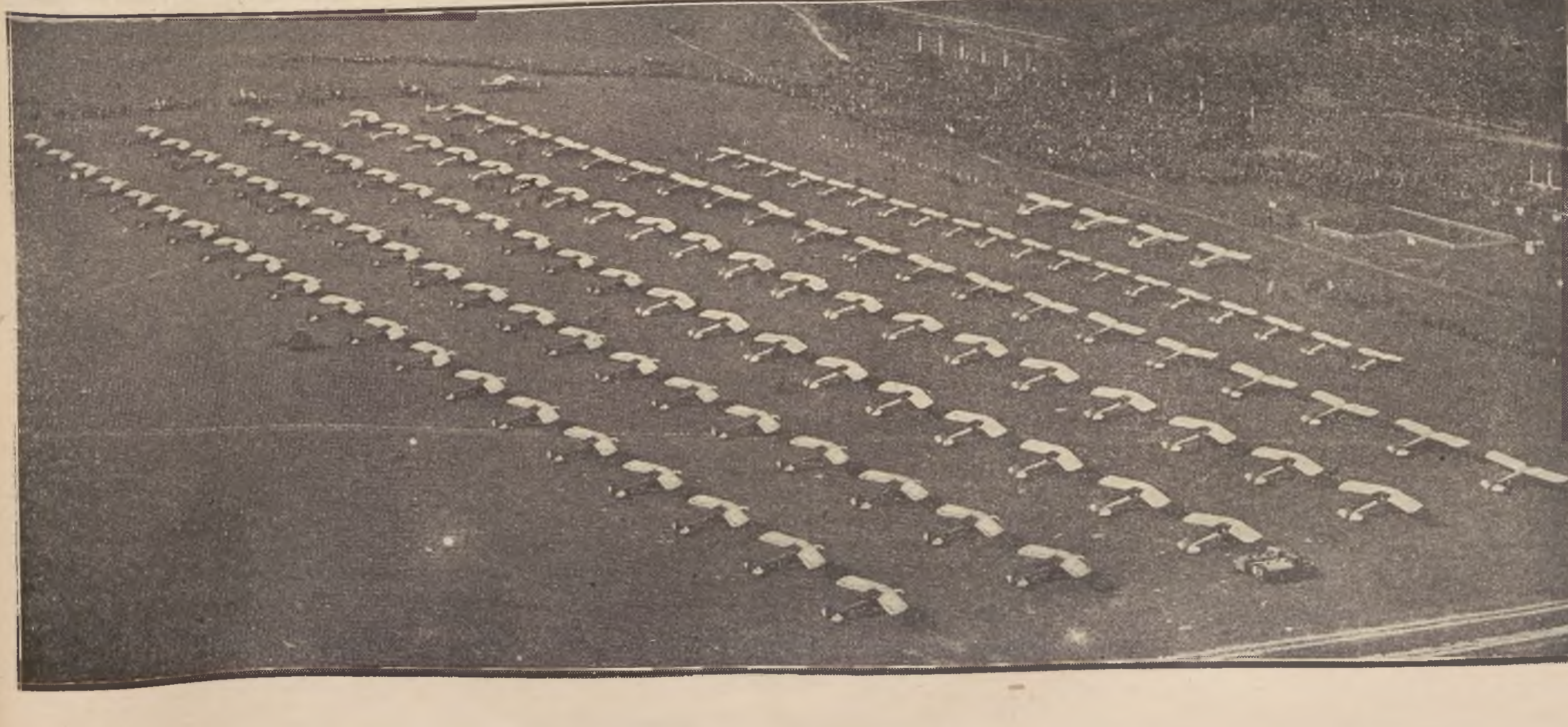


U góry: Most Imienia Marszałka Śmigłego - Rydza na Wiśle pod Włocławkiem



Z boku Marszałek Śmigły - Rydz przecina wstęgę, dokonując tym samym otwarcia mostu Swego Imienia.

U dołu: 126 samolotów, ufundowanych przez społeczeństwo polskie w chwili przekazania ich w w ub. niedzielę na lotnisku w Warszawie armii. W dniu tym rozpoczął się też na terenie całej Polski „Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej".



Co nam piszą Czytelnicy

O. Z. N. otwiera nową kartę w historii Polski

Historia wielu państw, które utraciły swą wolność, wykazała, że przyczyną ich upadku było rozbicie wewnętrzne, nieuświadomienie narodowe szerokich mas chłopskich oraz ciężkie ich położenie. W niewoli była też i Polska, która jednak, dzięki nieśmiertelnemu Czynowi Legionów i ich Komendantowi, powstała, by żyć. Żyjąc zaś zaczęła tworzyć, odbudowywać to, co leżało w gruzach.

Przed narodem naszym otwiera się jednak jeszcze rozległa dziedzina pracy — bo też moc jest do zrobienia. Na najbliższą przyszłość wytknął nam już drogę Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz. Hasło Jego podźwignięcia Polski wzwyż wskazuje nam, że pierwszą rzeczą, która nas czeka, musi być to, co przez wieki całe było zaniedbywane i bagatelizowane: podniesienie na wyższy stopień kultury i dobrobytu ludu.

Myliłby się ten, którymby sądził, że z reformami, skierowanymi ku uzdrowieniu stosunków, wpływających na ciężkie położenie wsi — można jeszcze zaczekać. To jest zagadnienie palące. Toteż stworzenie O. Z. N. przez P. Płk. Koca jest nowym szlakiem w historii Polski, który, dzięki właśnie dążeniom do zmiany ustroju społecznego drogą rozwoju i opartych na praktyce faktach — otwiera nową Jej kartę.

Są jednak dziś jeszcze ludzie tak mali duchem, że odnoszą się do poczynań Obozu Zjednoczenia Narodowego z niechęcią lub złowrogo. Jednym z nich chodzi o utratę zajmowanych stanowisk i wpływów. Inni znów, wiedząc, że zjednoczony, ujęty w karby, jednomyślnie działający naród to siła, która potrafi przeprowadzić reformy, oprzeć się wrogowi — patrzą na Obóz z pianą na ustach. Przecież jest on im nie na rękę...

Muszę jednak ku wielkiej radości stwierdzić, że chłop polski ustosunkował się do O. Z. N. bardzo przychylnie i zapełnia licznie jego szeregi. Zwyciężył tu zdrowy, chłopski rozum i to napełnia nas otuchą i wiarą, że naród polski może śmiało spojrzeć w przyszłość. Niechże więc mali „wodzowie" i prowodyrzy, którzy chcą dalej mącić wodę, by w niej rybki łowić, pamiętają o tym, że „głos ludu to głos Boga". A ten lud ma już dość ich „dobrodziejstw"; sam, zjednoczony sobie je znajdzie.

Stanisław Gutowski.

Chynów, pow. grójecki, woj. warszawskie.

Nie krytyka, a czyny pociągają

Ludność powiatu wieluńskiego woj. łódzkiego bardzo gorąco powitała powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego, brak którego dotkliwie odczuwała. Najlepszym dowodem tego było stworzenie już przedtem na terenie powiatu organizacji pod nazwą „Polskie Zjednoczenie Społeczno-Gospodarcze", członkowie której przeszli obecnie w szeregi Obozu, doceniając jego wielką rolę. Doceniają ją tym więcej, że od szeregu lat są rozbici dzięki jednemu z b. posłów Stronnictwa Ludowego, który tak, jak i inni panowie z pod tego samego znaku — żyje jedynie krytyką.

Chłop jednak nasz zaczyna się coraz więcej przekonywać, że krytykowanie wszystkiego a nie pokazanie, co się samemu dobrego dla wsi robi — do niczego nie doprowadzi. Toteż chętnie staje w szeregach O. Z. N., który wśród ogólnej zgody i pojednania chce ulżyć doli chłopskiej.

W Obozie Zjednoczenia Narodowego muszą się jednak znaleźć wszyscy. Nie może braknąć w nim chłopów wieluńskich. Wszak w wielkim dziele, jakie prowadzi Obóz, każda jednostka jest potrzebna. Do zrobienia bowiem na wsi jest dużo. A krytyki i przelew krwi do dobrego napewno nie zawiodą. Apeluję więc do braci chłopów z naszego powiatu, by jak jeden mąż stanęli w szeregach Zjednoczenia Narodowego, które stworzą nowy ład i nowe życie.

Maksymilian Kowalczyk,
z gminy Czastary w pow. wieluńskim, woj. łódzkiego.

Chłopska Szkoła Rolnicza w dwudziestolecie istnienia

„Nadejdzie chwila, kiedy Polska powstanie w mocy i blasku majestatu Swego".

Takie słowa widniały na akcjach (świadectwo udziałowe w zyskach przedsiębiorstwa) sturublowych, wypuszczonych w r. 1917 przez Niemysłowskie Towarzystwo Oszczędnościowe na rzecz budowy Szkoły Rolniczej w Popowie w pow. tureckim, która miała być żywym pomnikiem, wzniesionym przez chłopów w 100-letnią rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki. Działo się to w chwili, gdy Ziemią Kaliską władała jeszcze pruska przemoc, a w sercach chłopskich świtała już promienna Jutrzenka Zmartwychwstania i Odrodzenia Polski.

Z zebranych w ten sposób pieniędzy zakupiono z parcelacji ośrodek majątku Popów, poczym przekazano go Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu w Warszawie, dzięki staraniom którego wzniesiono i uruchomiono wspomnianą placówkę. Dziś jest ona własnością powiatu tureckiego, a wykształciła już 500 synów chłopskich.

Obecny premier, gen. Składkowski, obejmując ster rządu, wypowiedział te, tak znamienne dla rolników słowa:

„Na pracy ludzi z chat i domków oprzemy naszą polską pracę. Sięgniemy do mas, przede wszystkim do chłopów — nie tylko dlatego, że jest ich najwięcej, ale że tu jest najwięcej utajonej energii i siły".

Potwierdzeniem tych słów było Jego żywe zainteresowanie historią i obecnym stanem naszej szkoły w czasie pobytu w Popowie. Na odcinku też jednej z akcyj, przechowywanych skrzętnie, którą nabył, skreślił: „W uznaniu dla Patriotycznego Czynu Chłopów Polskich udział ten otrzymuję!". W rozmowie zaś z uczniami interesował się ich życiem, prowadzeniem gospodarstw i t. d. W celu zachęty do jeszcze owocniejszej pracy — ufundował Premier nagrodę w postaci pięknego konia z uprzężą i wozem, którą zdobył uczeń Purcel z Niemysłowa.

W grudniu b. r. Szkoła Rolnicza w Popowie obchodzić będzie swe dwudziestolecie podniosłą uroczystością poświęcenia sztandaru. Za pośrednictwem więc „Wsi Polskiej", która dociera do najodleglejszych nawet zakątków, pragniemy zawiadomić naszych wychowanków, że zjazd dwudziestolecia odbędzie się w połowie grudnia b. r., a wszelkie informacje w tej sprawie należy się zwracać do Zarządu Szkoły. Prosimy również, by kierowali odpowiedni materiał uczniowski do swej uczelni, przede wszystkim z powiatów: tureckiego, kolskiego, konińskiego, oraz z Poznańskiego. Nauka bezpłatna, za utrzymanie zaś w internacie płaci się 20 zł. miesięcznie. Niezamożni a pilni otrzymują stałą roczną zapomogę.

Janusz Gołąb,
nauczyciel Szkoły Rolniczej w Popowie, pow. Turek, woj. łódzkie.

Głos chłopa z pogranicza o radiu i propagandzie

Chwała Bogu, że się płk. Koc i cały Obóz Jedności zajął sprawami wiejskimi. Ale trzeba wejrzeć głęboko w to życie wiejskie, w każdy zakątek i gorliwie poprawiać, bo źle będzie. Nasi wrogowie, co udają przyjaciół, czuwają i pracują: żeby wyłowić dusze chłopskie swą siecią. I łowią, nie ma co mówić. Przyjrzycie się, co się tutaj dzieje, kochani panowie, przyjedźcie do nas do pow. mołodeckiego, a choćby do wilejskiego, przejdźcie się po wsiach, pogadajcie z ludźmi, to się przekonacie, jak tu się szerzy czerwona zaraza z Mińska i Moskwy, co nam słodycze obiecuje.

Komuna zabiega o chłopa wszelkiemi sposobami, a szczególnie na pograniczach — pewnie na wypadek wojny. Trzeba przyznać, że zręcz nie to robi. Jedna go broszurą, jedna pogadanką radiową.

Wieś chce czytać. Ale wiadomo, że nie stać chłopa na drogie książki.

Komuniści broszury rozdają za grosze, albo i za darmo. Przy tym piszą te broszury jasno i łatwo. Każdy zrozumie, co tam napisali. Nic dziwnego, że taka broszura dochodzi do wszystkich i bierze chłopów.

Radio mińskie usłyszysz w Mołodecznie i w całym mołodeckim powiecie, i w innych naszych powiatach na zwyczajny detektor.

Rozgłasza Mińsk przez radio wiele pogadanek wiejskich, a układa je bardzo umiejętnie, tak właśnie, żeby do chłopa trafiły. A cóż nasza stacja wileńska robi? Dla chłopa i dla każdego drobnego rolnika, to powiedzmy prawdę, bardzo mało. Naprzód nie słychać jej tak dobrze nad granicą, jak radio mińskie, a po wtóre, za mało o wieś się troszczy. Robi, prosto powiedzieć, całą tą swoją robotę radiową po miejsku i po pańsku. Cóż z tego, że nawet daje czasem pogadankę wiejską, kiedy tej pogadanki nie zrozumiesz, bo za trudno ułożona. Albo też daje dobre rady, ale nie dla nas — może dla jakich Duńczyków, albo Fińczyków przydatne, a może i dla naszych rolników, ale z innych województw. Co się dziwić, że do mińskich pogadanek garną się tutejsi chłopi. Dobrze Mińsk słyszą i dobrze rozumią.

Jest jedna rada. Trzeba na wieś przyjść z dobrą książką i z dobrą broszurą. Niech nasi pisarze piszą nie tylko ładnie, ale jasno, po polsku i zrozumiale. A co się tyczy radia, to musi założyć jakąś stację bliżej granicy, żeby całkiem wyraźnie każdy słyszał. Pogadanki radiowe tak samo, trzeba układać jasno i zrozumiale, a rady i wskazówki dawać takie, żeby się tutejszym ludziom przydały.

Jan Słob...
rolnik mołodecki

Strzec się agentów tandety

Od pewnego czasu kręci się po wsiach moc agentów i przedstawicieli najrozmaitszych firm towarowych, którzy namawiają ludzi, by się zapisywali na różnorakie towary. Mówią przy tym tak zachęcająco i przekonywująco o jakości i taniości takich czy innych artykułów, że nieuświadomiony chłop podpisuje zobowiązanie i wpłaca zadatek. Tym „wydrwigroszom" o to zaś tylko chodzi. Pobrawszy bowiem pieniądze, znikają ze wsi, by się już w niej nie pokazać więcej.

Kiedy, po kilkunastu, nieraz nawet po kilkudziesięciu dniach nadchodzi towar za pobraniem pocztowym — jeden, piąty, dziesiąty przychodzi do przekonania, że padł ofiarą najprostszego w świecie oszustwa. Miast bowiem dobrego towaru, jaki zachwalał mu agent, wskazując na książkę z fotografiami, czy też na próbkę — otrzymał ostatnią tandetę, której już nikt w mieście kupić nie chce. Za tę też cenę mógłby na miejscu dostać dwa razy tyle tego rodzaju towaru albo nawet i więcej i w lepszym gatunku.

Teraz dopiero zaczyna się lament, załamywanie rąk, wyklinanie — co i tak na nic się nie zdaje. W takich bowiem razach późno już jest na płacz. Trzeba więcej być ostrożnym i nie dać się złapać na wędkę pięknych słów agenta, lub też odrazu się go pozbywać.

Józef Kisiel,
Słupie, pow. Janów, woj. lubelskie.

CZYTELNICY!

Otrzymujemy od Was coraz więcej listów. Bardzo nas to cieszy. Chcemy je wszystkie zamieszczać, ale muszą to być listy, pisane krótko i treściwie.

ROLNICTWO SOWIECKIE

„Sowchozy", czyli gospodarstwa państwowe

4)



„Szczęśliwcy" z sowieckiego „raju"

Podczas wojny domowej w Rosji bolszewikom bardzo zależało na przeciągnięciu na swą stronę ludności chłopskiej, gdyż bez jej pomocy nie mogli marzyć o zdobyciu władzy w państwie, a tymbardziej o utrzymaniu jej w swych rękach. Chłopi dzięki swej liczbie stanowili wtedy poważną siłę. Rozumiał to dobrze Lenin, ówczesny przywódca bolszewicki. Dostęp do duszy chłopskiej był dla bolszewików bardzo utrudniony, gdyż plany opanowania władzy i utrzymania jej w swych rękach opierali oni na domniemanym wyzysku włościaństwa. Trudno było przeistoczyć się raptem w owcę, kiedy zamiary najzupełniej były wilcze.

Czym można było zachęcić włościaństwo rosyjskie do udziału w rewolucji? Nad tym zagadnieniem głowił się Lenin i cały jego sztab. Jedności w poglądach nie było, gdyż na wierutne oszukanie chłopa nie wszyscy się wtedy zgadzali. Hasła polityczne, które zachęcały robotnika do rewolucji, nie wzruszały chłopa rosyjskiego. Nie trafiały do jego przekonania hasła dyktatury, t. j. nieograniczonej władzy proletariatu. Wyczuwał on podświadomie, że dyktatura ta wyjdzie mu na zgubę. W polityce chłop rosyjski nie bardzo się orientował, ponieważ od wieków nie był do niej dopuszczany, wolności jeszcze nie zażył, szanować jej nie umiał i rozumiał ją jako prawo do czynienia wszystkiego według swego upodobania.

Bolszewicy wiedzieli, że chłopi w całym świecie mają jednakowe dążenia, że zmierzają do powiększenia swego dobrobytu w drodze rozszerzenia ziemskiego stanu posiadania.

Ten właśnie nastrój sprytnie wykorzystał Lenin, podsuwając chłopom hasło opanowania ziemi dworskiej. Chłopom wydawało się, że w hasłach Lenina zawarte jest spełnienie odwiecznego ich marzenia. Toteż energicznie poparli Lenina i wzięli udział w rewolucji. Ojcowie zaczęli się krzątać koło ziemi, synowie zaś przelewać krew za sprawę bolszewicką. Partia zacierała ręce i szykowała dla chłopów największą w historii zdradę.

Trzeba jednak przyznać, że i Leninowi nie poszło łatwo z namówieniem chłopów do udziału w rewolucji, gdyż wielu z nich rozumiało, że bolszewizm występuje w sprawie chłopskiej nieszczerze, że ma w stosunku do nich nieczyste cele. Zresztą działały jeszcze wtedy wśród chłopów różne stronnictwa polityczne, które w miarę możności tłumaczyły chłopom zamiary bolszewickie. Lenin zaaresztował przywódców chłopskich, niektórych z nich przeciągnął na swą stronę i postanowił przelicytować swych przeciwników. Postanowił on zaofiarować chłopom najwyższą cenę. Łatwo mu to poszło, gdyż nie miał zamiaru spełniać swych przyrzeczeń. Jako prawdziwy szalbierz polityczny nie liczył się z żadnymi zasadami. Chodziło mu tylko o doraźne zdobycie chłopów dla rewolucji i wcielenie ich do szeregów swej armii. Ziemię oddawał chłopom bezpłatnie i każdy, kto chciał na niej pracować, mógł zostać jej posiadaczem. Istotnie w wielu miejscowościach chłopi opanowali ziemie dworskie i bolszewicy w tym nie przeszkadzali.

Mając tak namacalne dowody przychylnego do siebie stosunku bolszewików, poszli za nimi i swoją ofiarą krwawą pomogli im opanować władzę w państwie i utrwalić ich dyktaturę. Wtedy większość włościaństwa nie dałaby wiary, że obiecanki bolszewickie zostaną przez nich cofnięte, jak tylko poczują pod nogami twardy grunt władzy, że przestaną być panami swej gospodarki i że, nadomiar złego, będą dźwigali na swych barach krwawe panowanie bolszewickie i ich niedorzeczne doświadczenia, nie mające nic wspólnego z interesami włościaństwa.

Gdzie tam chłopom zorientować się było w tej ciemnej i doskonale obmyślanej grze. Bolszewik występował przed nim, wskazywał na opanowanie przez chłopów ziemi i żądał większych ofiar krwi i mienia niezbędnych do ugruntowania władzy bolszewickiej. Chłop krew przelewał, majątek oddawał. Zresztą przestali go pytać o zgodę. Brali sami i niszczyli jego warsztaty pracy. Niejeden z Czytelników sam to widział na własne oczy i wie, że w tym, co mówię, niema źdźbła przesady, raczej wielkie niedomówienie. Bo gdyby ktoś chciał i mógł opisać wszystkie przestępstwa władzy bolszewickiej nie zdołałby tego uczynić przez całe swe życie, choćby nawet trwało ono sto lat.

Nareszcie skończyła się wojna domowa. Lenin zwyciężył przeciwników. Biali zostali wytępieni, albo uciekli zagranicę. Robotnik triumfował, chłop się cieszył, bo przestawał składać ofiary ze swej krwi i mienia. Następowały czasy spokojniejsze. Chłop marzył, że teraz odpocznie i zagospodaruje na powiększonych swych gruntach. Czuł, że marzenia jego spełniły się ostatecznie. Trwało to jednak nie długo.

Na pierwszym zjeździe partii i przedstawicieli całej ludności, wybranych przy ostrym nacisku ze strony partii bolszewickiej, zapadła uchwała, że ziemia i cała jej zawartość przechodzi **na własność państwa,** a chłopi pozostają jej czasowymi użytkownikami.

Oczywista wtedy jeszcze byli śmiali ludzie, którzy zapytali Lenina, gdzie są jego przyrzeczenia, dlaczego od nich odstąpił. Wtedy on bezczelnie oświadczył, że uczynił przyrzeczenie tylko dla zdobycia sobie chłopów celem opanowania przy ich pomocy władzy, ale nie zamierzał nigdy tych przyrzeczeń dotrzymywać, gdyż są one sprzeczne z planami partii bolszewickiej. Plan zaś ten sprowadza się do przekształcenia świata na modłę socjalistyczną. Wykpił się z zobowiązań względem chłopów już w rok po rewolucji.

Nie była to jednak tylko formalistyka. Ostatecznie chłop rosyjski mógłby pogodzić się z utratą prawa własności, gdyż można uprawiać ziemię i bez tego prawa, byleby nikt jej nie mógł odebrać. Ale wykonując uchwały zjazdu, bolszewicy wprost odebrali chłopom poważną część ziemi, zagarniętej podczas rewolucji i podczas walki za sprawę bolszewicką. Z odebranej ziemi utworzyli państwowe majątki, które się nazywają „Sowchozami", t. j. sowieckimi gospodarstwami. **Bolszewicy odebrali chłopom na rzecz „sowchozów" przeszło 80 milionów hektarów.**



Kolektywnicy wracają z targu końskiego

„Sowchozy" powstały na najlepszych gruntach, wykrojonych z obszarów byłych dworów pańskich. Co było najlepszego w tych dworach zostało chłopom odebrane iześrodkowane w rękach rządu pod postacią majątków państwowych. Do administrowania tymi majątkami utworzono specjalne ministerstwo, nazywane u nich komisariatem.

Nic sie właściwie nie zmieniło w tej dziedzinie. Przed rewolucją do administrowania majątkami państwowymi istniało Ministerstwo Dóbr Państwowych, które wtedy składały się prawie wyłącznie z lasów i ziem niezaludnionych. Po rewolucji zaś bolszewickiej utworzono komisariat gospodarstw państwowych, który posiada olbrzymie przestrzenie ziemi ornej, odebrane chłopom i prowadzi na szeroką skalę gospodarstwo rolne. Do rewolucji na czele ministerstwa carskiego stał ziemianin, hrabia Ignatjew, po rewolucji zaś na czele Komisariatu stoi zaufany partii, żyd Kałmanowicz.

O dalszych losach włościaństwa sowieckiego napiszemy za tydzień.

A. Bokaczyński.



W poszukiwaniu chleba

Łączność z Armią i miastem

dokumentuje młodzież wiejska na dożynkach w Łodzi

Tegoroczne święto żniwne w Łodzi, zorganizowane w skali wojewódzkiej odbyło się pod hasłem „Miasto—Wś". Urządzone ono zostało przez specjalny Komitet Obywatelski m. Łodzi z prezydentem M. Godlewskim na czele przy współudziale Wojewódzkiego Zw. Młodej Wsi, jako uroczystość wojewódzka, lecz o ogólnopolskim znaczeniu.

Po raz drugi Łódź — miasto kominów i fabryk patrzeć będzie na tak liczne, barwne i żywe korowody dożynkowe.

Na stadionie, gdzie mają odbyć się dożynki, różnobarwne tłumy z zaciekawieniem wyczekują początku uroczystości, które też wnet z przybyciem gospodarza dzisiejszego Święta żniwnego i gospodarza całej ziemi łódzkiej, woj. Hauke Nowawaka, rozpoczynają się.

Jakoż i wkracza na stadion starosta dożynkowy na czele całego korowodu. Następnie przodownice w wiankach kłosowych na głowie i z kwiatami w ręku wprowadzają korowód rolniczy, mający przedstawić całoroczną pracę chłopa.

Suną więc pługi orzące ojcowską ziemię, a za nimi schyleni postępują oracze. Na zaoraną świeżo glebę sześciu siewców wrzuca chlebne ziarno, które chłopak zaraz bronami ukrywa w ziemię, aby uchronić je przed żarłocznym wzrokiem „gawronów".

Zboże ślicznie wyrosło i dojrzało. Wychodzą kosiarze w koszulach z podkasanymi rękawami, idą wesoło i raźno do kosiarki. Pospieszają za nimi „odbieraczki" i żeńcy z sierpami i naręczem kłosów na ręku. Z tyłu jedzie żniwiarka. Wszyscy weseli, boć to przecież przednówek się skończył i będzie chleb z nowego ziarna. Wiozą więc snopy w długich, kopnych drabinach, wiozą i siano dla bydła na zimę. Zboże w stodole. Wychodzą chłopy z cepami młócić żyto na chleb i do siewu. Wymłócili — i teraz ciągną koniska do młyna gnące się pod ciężarem worków zboża, ładowne wozy. „Sprawiedliwie dzielcie chleb — ojcowie" głosi napis poprzedzający uśmiechnięte i zarumienione od pracy przy wypieku chleba gosposie, dźwigające wielkie jego bochenki.

Wszyscy przechodzą i ustawiają się półkolem naprzeciw podium, na którym zasiedli gospodarz dożynek woj. Hauke-Nowak wraz ze starszymi gospodarzami. Z tysiąca piersi wyrywa się śpiew „Plon niesiemy plon w gospodarza dom". Starosta dożynkowy wita gospodarza. W prostych słowach wspomina, że napracowali się też napracowali znojnie, ale przecież już ukończyli żniwa i przychodzą powinszować plonów gospodarzowi i poradować się z szczęśliwego zakończenia trudu. W tym momencie podbiegają przodownice i przybierają gospodarza w sukmanę i wspaniałą czapę sieradzka.

Zaczyna się wieńcowanie. Idą grupy z wieńcami z pod Kalisza, Konina, Piotrkowa, Koła, Brzezin, Radomska, Sieradza. Płyną śpiewy i przyśpiewki nie szczędzące nikogo. Wiruje kujawiak koniński dziarsko aż drzazgi lecą z desek.



Barwna grupa młodowiejska z okolic Piotrkowa niesie wieniec dożynkowy z karabinów, kłosów i kwiecia dla wojska.

ŻYWIĄ I BRONIĄ

Oto wysuwa się piotrkowska grupa, (kobiety w pasiastych zapleczkach) — poważnie niosąca wieniec z pięciu karabinów, ustawionych w kozioł otoczony chlebnymi wieńcami. Błyszczą w słońcu bagnety. Prezes C.Z.M.W. St. Gierat ująwszy drążek podstawy wieńca w silnych słowach zwrócił się do gen. Langnera przedstawiciela armii, podkreślając, że w ten sposób **Zw. Młodej Wsi pragnie na tegorocznym święcie żniwnym dać wyraz swego stosunku do armii i obronności Państwa.** „Ruch Młodowiejski — mówił — który wziął na siebie pionierski obowiązek odrodzenia życia wsi, **zwraca baczną uwagę na wyrobienie bojowej postawy młodego pokolenia wiejskiego.** Nie chcemy dopuścić do tego, by chłopi popełniali błędy starej Polski szlacheckiej. Dla przeprowadzenia przebudowy życia Rzeczypospolitej potrzebna jest silna armia, która może zagwarantować bezpieczeństwo granic". Głęboko wzruszony generał w serdecznych słowach podziękował w imieniu armii za wzniosłą myśl i dar, stwierdzając, że

„pług i miecz był zawsze na straży Państwa".

Przy dźwiękach hymnu państwowego żołnierze odbierają z rąk przodownic wieniec z karabinów, którymi odtąd zaprawiać się będą ku Obronie Państwa, wsi i miast. Orkiestra „malutkich" gra na piszczałkach: „My pierwsza brygada". Na galeriach niesłychany entuzjazm.

Maleńcy grajkowie w wieku najwyżej do lat 10-ciu kroczą uroczyście, odczuwając powagę chwili. Przecież **dzisiaj jest dzień zbratania się wsi z miastem, święto łączności młodzieży wiejskiej z wojskiem polskim, z niej przeważnie się rekrutującym** — święto żniwne.

Z kolei Zw. Młodej Wsi imieniem województwa składa piękny wieniec ze zbóż i polnych kwiatów gospodarzowi. Ten zaś dziękuje młodzieży i w gorącym apelu **zachęca ją do pracy nad sobą, do przezwyciężania samoludztwa, do wspólnego działania dla dobra Państwa i wsi.**

Młodzież tańczy potem pięknego „owijoka" sieradzkiego przy śpiewie i muzyce swej kapeli. Sypią się obfite przyśpiewki — wesołe i pełne humoru.

W międzyczasie zbliżają się przodownice z wielkimi bochenkami chleba i wszystkie grupy otaczają półkolem podium, ustawiając się do inscenizacji „Błogosławiona dobroć człowieka" — Pieśń tysięcy głosów uderza o odymione mury fabryk i wraz z tysiącem młodych serc wznosi się ku niebu. Chylą się równo rzesze, do ziemi wyciągają ręce, wedrzeć się chcą jakby w odwieczne jej tajemnice, — to znów wzrok ulatuje ku niebu, ręce wzniesione błagają lepszego bytu — opieki nieba.

Imponująca inscenizacja porywa wszystką publiczność, zespala ją z wykonawcami. Smutek pieśni pochylał czoła widzów — moc jej, moc sławionego człowieka w dobroci i siły ziemi napełniały serca ufnością we własne poczynania.

Dawno już umilkły słowa pieśni, a lud stał i słuchał — głosu swego sumienia, i dopiero po długiej chwili niemilknące burze oklasków nagrodziły wykonawców. Poczem znów dalsze składanie wieńców z muzyką, tańcem, przyśpiewkami i przemówieniami przodownic.

Grupa z pod Kalisza wspaniale odtańcowuje „dreptaka" kaliskiego. Woj. Hauke-Nowak dostaje wieniec z własnym portretem, wykonanym z ziarnek maku. Powiat radomszczański składa wieniec prezesowi C. Z. M. W. St. Gieratowi. Jedna z grup wykonywa śliczne „Rozkwitały pęki białych róż". Młodzież z Brzezin wieńcuje prezesa Izby Rolniczej w m. Łodzi, Piotrowskiego, śpiewając „Choćwa wszyćko w pole".

Wreszcie strojne łęczyczanki i dorodni łęczyczanie wręczają wieniec prezydentowi Łodzi Godlewskiemu. Dziękują mu za organizowanie dożynek, przy czym akcentują hasła współpracy wsi i miasta.

Pod wieczór, gdy wieńcowanie dobiega końca niosą przodownice olbrzymie kołacze chleba, pokrajane i gotowe do braterskiego podziału. Gospodarz łamie się nim ze wszystkimi naokoło. Zjawia się dzban z miodem...

Ale kapela znów stroi struny, wyrywa się żwawy oberek. Przodownica wojewódzka śpiewem prosi gospodarza do tańca. Wiruje ogólny oberek — na deskach, na murawie, gdzie kto może.

Zapada zmrok. Oberek się urywa. Słychać westchnienia: „Ach — jak krótko!"

Grupy znów zataczają półkole, bije z piersi „Chłopska wiosna". Młodzież z wiarą głosi o idącej nowej sile, o budzeniu się wsi. Rośnie ich ufność we własne siły, powstaje pewność dokonania dzieła, bo przecież „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe" — kończą pieśnią związkową.

Święto żniwne zakończone. Patrzyliśmy na zasłużone wesele po twardej i znojnej pracy, Wspaniałe zamanifestowanie gotowości obronnej młodzieży wiejskiej, która z własnych groszowych składek funduje karabiny dla woiska, — zacieśnięcie więzi wsi z miastem, wreszcie wyrażenie swych postulatów i dążeń — oto bilans dożynek łódzkich.

R. J.



Powszechny entuzjazm na Wojewódzkich Dożynkach Zw. Młodej Wsi w Łodzi wywoływała orkiestra „malutkich" z z Żarnowic.

Przeczytaj uważnie — powiedz drugim

75 cennych nagród

dla Prenumeratorów „Wsi Polskiej"

Choć dziś na wsi ciężko o gotówkę i trzeba się liczyć z każdym groszem — każdy chłop powinien zdobyć się na prenumerowanie pisma.

Pismo wiąże go ze światem, pokaże mu ten świat, pismo dostarczy przyjemności, pismo przyniesie pożytek.

Ten, kto stale czytuje pisma innymi oczami patrzy na świat, więcej wokół siebie dostrzega, więcej rozumie. Nie stać niestety chłopa polskiego na pismo codzienne. Musi się ograniczyć do tygodnika. Dlatego ten tygodnik, który jednocześnie pismo codzienne ma zastąpić musi być odpowiednio wybrany, by tych kilku złotych rocznie nie zmarnować, by za nie jaknajwięcej pożytku osiągnąć.

Pisma miastowe nie nadają się dla wsi. Chłop nie znajdzie w nich tego, czego pragnie, co mu jest potrzebne.

Nie żądamy, byście nam wierzyli na słowo. Tylu kombinatorów przychodziło do Was, by Was okłamać i oszukać, że nieufność Wasza będzie uzasadniona. Chcemy byście się sami przekonali o wartości Waszego pisma i dlatego pilnie przeglądnijcie „Wieś Polską".

Przeczytajcie uważnie, zastanówcie się, ile Wam to pismo dostarczy przyjemności, ile przyniesie pożytku. Pewni jesteśmy, że jeżeli spojrzycie na „Wieś Polską", jeżeli przeczytacie uważnie nadesłane numery uznacie, że to właśnie pismo odpowiada potrzebom wsi, że należy je zaprenumerować i namówić sąsiadów. Setki listów otrzymywane od Czytelników dają nam pewność, że tak będzie. Widzimy z tych listów, że „Wieś Polska" potrafiła przemówić do duszy chłopskiej i gdzie tylko dotrze spotyka się z przychylnym oddźwiękiem. Wieś musi mieć pismo własne, w którymby znalazła i wyraz swych dążeń i pragnień i obronę swych interesów i poradę serdeczną i wiadomości z polityki, informacje fachowe itd.

Takim pismem jest „Wieś Polska". Jest ona pismem wsi.

„Wieś Polska" przynosi Wam:

— ciekawe wiadomości ze świata i kraju;

— omówienie zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych ze specjalnym uwzględnieniem interesów wsi;

— wiadomości i wskazówki fachowe rolnicze, notowanie cen itp.;

— dział kulturalno-oświatowy, który Was zapozna z literaturą, pisarzami i artystami chłopskimi;

— dział gospodyni wiejskiej, który uczy Wasze żony i córki wielu pożytecznych rzeczy;

— przegląd prasy, który pokaże Wam, co piszą inni;

— poradnik prawny, który zwiększy Wasze wiadomości z zakresu prawa, ułatwiając w ten sposób dochodzenie swych praw i obrony przed pokrzywdzeniem, w razie potrzeby udzieli Wam bezpłatnie porady prawnej;

— kącik radiowy, który wskaże Wam jakich audycji radiowych warto słuchać, jak zreperować zepsute radio, jak je od zepsucia ustrzec;

— kącik humoru, który rozjaśni Wasze czoła zatroskane zmartwieniami życia wiejskiego.

„Wieś Polska" uruchomi dodatek dla dzieci.

W każdym numerze znajdzie się ciekawa nowelka lub opowiadanie.

Wszystkie ważniejsze wydarzenia z kraju i zagranicy znajdziecie w ilustracjach zamieszczonych obficie w każdym numerze.

Na łamach „Wsi Polskiej" każdy z Czytelników może się wypowiedzieć w formie listu lub artykułu.

Przy tym wszystkim co daje „Wieś Polska" swoim Czytelnikom — jest ona najtańszym pismem wiejskim, bo prenumrata za cały rok wynosi 6 zł.

Pragnąc więc dotrzeć do najszerszych mas chłopskich, organizujemy w październiku Miesiąc Propagandy „Wsi Polskiej".

W związku z tym, dla zachęcenia wszystkich do zaprenumerowania „Wsi Polskiej", urządzamy losowanie cennych nagród.

Kto mianowicie w ciągu miesiąca października roku bieżącego opłaci prenumeratę „WSI POLSKIEJ" za jeden kwartał, ten będzie uczestniczył w losowaniu nagród, które odbędzie się w połowie listopada b. r.

Do losowania przeznaczyliśmy szereg cennych nagród w postaci różnych narzędzi rolniczych, gospodarskich i sprzętów kuchennych.

Szczegółowy wykaz tych nagród podamy w numerze następnym. Dziś zaznaczamy jedynie, że jedną z przeznaczonych przez nas nagród jest młocarnia „Kutnowianka" fabryki „Kraj", wartości 550 złotych.

Udział w losowaniu będą brali ci Czytelnicy, którzy już dotychczas opłacili prenumeratę „Wsi Polskiej", oraz ci, którzy w ciągu miesiąca października zapłacą prenumeratę „Wsi Polskiej" przynajmniej za jeden kwartał, tj. do końca roku bieżącego.

Udział w losowaniu mogą brać nie tylko poszczególne osoby, ale również i zespoły, organizacje, towarzystwa, jak np. kółka rolnicze, spółdzielnie i t. d.

Niezbędnym warunkiem udziału w losowaniu jest opłacenie prenumeraty „Wsi Polskiej" w ciągu października b. r.

W każdym numerze w ciągu października będzie zamieszczony przekaz rozrachunkowy, za pomocą którego prenumeratę „Wsi Polskiej" będzie można opłacić.

„Wieś Polska" jest najtańszym tygodnikiem — prenumerata „Wsi Polskiej" wynosi bowiem rocznie 6 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 zł 50 gr.

Wyniki losowania i rozdania nagród podamy szczegółowo w jednym z numerów listopadowych.

UWAGA!

W dzisiejszym numerze zamieszczamy przekaz rozrachunkowy, za pomocą którego można opłacić prenumeratę „Wsi Polskiej".

Przekaz ten należy wyciąć z gazety, wypisać w pierwszej kratce dokładnie i czytelnie swój adres, kwotę i nadać na poczcie.

Prenumerata „Wsi Polskiej" wynosi rocznie 6 zł, półrocznie 3 zł, kwartalnie 1 zł 50 gr, miesięcznie 50 groszy.

ADRES „WSI POLSKIEJ": WARSZAWA, UL. GÓRSKIEGO 6.

1	2	3
Na zł .... gr. .... Imię, nazwisko i adres wpłacającego	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY Na zł .... gr. .... złote słowami: .... gr. .... Odbiorca: „WIEŚ POLSKA" ul. W. Górskiego 6 Poczta: Warszawa 1.	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO Na zł .... gr. .... Odbiorca: „WIEŚ POLSKA" Warszawa ul. W. Górskiego 6
Nr. rozrachunku: 65	Nr. rozrachunku: 65	Nr. rozrachunku: 65
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty Nr. wpłaty .... (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty .... (podpis przyjmującego)

Brak nam słomy — jak sobie na to radzić

Każdemu rolnikowi wiadomo, jak trudno gospodarować bez słomy. Potrzeba sieczki do większości pasz, zwłaszcza przy żywieniu koni i bydła, a przede wszystkim potrzeba słomy na podściółkę dla wszelkiego inwentarza żywego. Najważniejszą zaś rzeczą, że gdy brak słomy, to brak i obornika, a obornik to podstawa nawożenia pól. Jak przyogtować sobie obornik choć tego roku brak słomy?

Przede wszystkim trzeba bardzo oszczędnie gospodarować słomą, nie marnować jej przez nieopatrzne rozwłóczenie po podwórzu, drogach it.p. Słać pod inwentarz tyle, ile potrzeba, a nie tak, jak to bywa, że na jesieni zwierzęciu tylko łeb widać ze słomy, a na wiosnę stoi po kolana w odchodach. Słać nie całą słomą, lecz sieczką, ciętą na kawałki, długości 10 — 15 cm. Nie oszczędza to wprawdzie wiele słomy, ale daje lepszy obornik, bo kawałki słomy lepiej nasiąkają gnojówką z obu końców.

Prócz tego, przysparzamy sobie na podściółkę, wszystko, co się nadaje. Nasi rolnicy uważają, że tylko igliwie oraz trociny mogą zastąpić słomę. Trzeba przyznać, że w niektórych okolicach np. w wysokich górach poza ściółką leśną nic innego pod ręką nie ma. W ogromnej jeszcze większości kraju naszego mamy często inny, bez porównania lepszy surowiec zastępczy, przede wszystkim torf.

Torfowisk mamy w Polsce dużo, parę milionów hektarów. Są one rozsiane po całym kraju, tu mniej, tam więcej. Torf jest materiałem na podściółkę może lepszym od słomy, ponieważ wchłania moc gnojówki. Rolnicy nasi używają torfu wyłącznie na opał, a więc z warstw głębszych, przy czym ani miał, ani kawałki drobne na opał się nie nadają. Tymczasem na ściółkę nadają się właśnie warstwy wierzchnie torfu, następnie kawałki drobne, a nawet miał, a więc odpadki od torfu opałowego. Pokłady torfu są częstokroć grube, a jeżeli po wyjęciu warstwy pierwszej wystąpi woda, to zwykle rolnik przestaje kopać głębiej. Otóż łatwo sporządzić sobie deskę, którą możemy zapuścić głęboko pod wodę i wydobyć dużo torfu. Trzeba koniecznie korzystać z dobrej pogody jesiennej i przygotować sobie jak najwięcej torfu. Przysporzy to rolnikowi dużo doskonałego obornika i pozwoli zaoszczędzić nie mało słomy.

Dużo obornika przysparza kompost, który robimy z wszelkich odpadków, — z pielonek, chwastów zielonych, zeskrobków z podwórza i drogi, z ziemi wyrzuconej z rowów. Nie zastąpi wprawdzie kompost słomy, ale częściowo przynajmniej zastąpi obornik słomiasty. Kompost można bez obawy dawać nawet pod zboża, które zwykłego obornika nie znoszą.

Walka z wołkiem zbożowym

Wojsko nie może przyjmować zboża z wołkiem

Wojsko, gromadząc zboże. nieraz na dłużej, przestrzega pilnie, aby w zbożu nie było wołka. Tymczasem tego roku wołek się rozszerzył. Zanieczyszczone są wołkiem worki, wozy, śpichrze, nawet wagony.

Na umyślnej naradzie wojskowych i rolników, zwołanej przez Warszawską Izbę Rolniczą, ustalono, że wojsko nie będzie przyjmować zboża, w którym wołek jest zagnieżdżony — przeyjmie jednak zboże, które jest tylko rzadko zanieczyszczone.

Postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Komunikacji, aby władze kolejowe odkaziły wagony kolejowe. Poza tym postanowiono wszcząć w całym kraju powszechną walkę z wołkiem.

Stwierdzono przy tym, że w roku bieżącym w woj. warszawskim jest niedobór zbożowy. Zatem wojsko będzie musiało dosprowadzić zboża z innych województw.

Uprzywilejowanie Okręgu Centralnego

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało projekt, który wpłynie na najbliższe posiedzenie sejmowe, a dotyczący uprzywilejowania przedsiębiorstw, istniejących na obszarze t. zw. Okręgu Centralnego w Sandomierskim. Dotychczas przywileje np. podatkowe i t. d. obowiazywały jedynie na obszarze t. zw. trójkątu bezpieczeństwa. Teraz zaś mają być one rozciągnięte na cały Okręg Centralny Sandomierz, co niewątpliwie będzie poważnym bodźcem dla rozwoju tego nowego ośrodka nakładów gospodarczych.

1

Tytuł czasopisma: ....

Okres prenumeraty: ....

Adres odbiorcy czasopisma: ....

Nr. listy rozrachunkowej

2

UWAGA: Wszelka korespondencja zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści druków podlega opłacie przez nadawcę znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

wpisał ....

sprawdził ....

3

(podpis sprawdzającego)

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunk.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. Franciszkowi Smole w Tarnobrzeskim.

W odpowiedzi na list w sprawie klasyfikacji gruntów do wymiaru podatków wyjaśniamy, co następuje:

Od dnia 16 kwietnia 1935 roku obowiązuje w całym kraju Ustawa o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego oraz Rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie wykonania ustawy o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego. W niniejszej odpowiedzi ograniczymy się do spraw najważniejszych, a mianowicie: Tabela klas gruntów jest następująca: **A. Grunty orne,** które dzielą się na 6 klas: kl. I — to grunty orne najlepsze, kl. II — grunty orne bardzo dobre, kl. III — grunty orne dobre, kl. IV — grunty orne średnie, kl V — grunty orne słabe, kl. VI — grunty najsłabsze. **B. Łąki:** też ustawa dzieli na 6 klas, jak i grunty orne. **C. Pastwiska** z podziałem na 6 klas, jak łąki i grunty orne. **D. Grunty pod wodami,** z podziałem — jak poprzednio — na 6 klas. **E. Grunty pod lasami** z podziałem na 3 klasy i **F. nieużytki.** Klasyfikacji gruntów dokonywują **Powiatowe Komisje klasyfikacyjne,** które składają się 1) z **Przewodniczącego,** którym jest **Naczelnik Urzędu Skarbowego, 2) zastępcy przewodniczącego wyznaczonego przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, 3) członków delegowanych przez Izbę Rolniczą i 4) członków miejscowych płatników** podatków, powołanych przez Urząd Skarbowy z listy przedstawionej przed radę powiatową. Przewodniczący Powiatowej Komisji Klasyfikacyjnej zarządza: 1) zbieranie wszelkich materiałów pomiarowych, 2) wysyła na grunt **mierniczego** w celu sprawdzenia zebranych materiałów przez Zarządy Gminne z rzeczywistym stanem na miejscu, 3) dokonywuje nowych pomiarów, 4) wysyła do każdej miejscowości **klasyfikatora,** który ma określić klasy gruntów za pomocą badania gruntów, przesłuchiwania ich posiadaczy i przeprowadza wszelkie inne dochodzenia, niezbędne dla celów klasyfikacji. **Klasyfikator i mierniczy działają na gruncie w obecności sołtysa lub podsołtysa oraz 2 delegatów gromady,** wyznaczonych przez radę gromadzką lub zebranie gromadzkie. Posiadacz gruntu ma prawo: 1) wnieść zastrzeżenie w ciągu dni 14 i 2) złożyć życzenie udzielenia wyjaśnień przed Powiatową Komisją Klasyfikacyjną. Klasyfikator sporządza ze swych czynności tak zwany **aparat klasyfikacyjny,** który składa się z **protokułu i planu klasyfikacyjnego.** Protokuł winien być odczytany sołtysowi i 2 delegatom gromady z pouczeniem, że można składać **zastrzeżenia.** Protokuł podpisuje: **klasyfikator, sołtys i 2 delegaci gromady.** Potem Komisja wydaje orzeczenie, odpis którego przesyła się sołtysowi. Od orzeczenia Powiatowej Komisji Klasyfikacyjnej wnosi się w ciągu dni 14 odwołanie do Wojewódzkiej Komisji Klasyfikacyjnej. Zainteresowanych bliżej tymi zagadnieniami odsyłamy do Dzienników Ustaw Nr. 27 i Nr. 52 z 1935 r., w których powyższe przepisy zostały ogłoszone. Dzienniki te można przejrzeć w Zarządzie Gminnym.

Ob. Franciszkowi Milczarczykowi w Kozienickim.

W odpowiedzi na list wasz wyjaśniamy, że o kredyt należy się starać w takich instytucjach, jak Państwowy Bank Rolny Oddział w Kielcach na teren powiatu Kozienickiego, Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Kozienickiego i Kasy Stefczyka. W sprawie kredytu parcelacyjnego należy razem z właścicielem majątku zwrócić się do Państwowego Banku Rolnego Odzdiał w Kielcach, który może udzielić kredytu długoterminowego, co byłoby dla Was najlepszym wyjściem. Gdyby w Banku Rolnym nie można było uzyskać pożyczki — to radzimy zwrócić się do Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Kozienickiego. Wreszcie o pożyczkę krótkoterminową i niewielką zwrócić się można do najbliższej Kasy Stefczyka. Za pozdrowienia dziękujemy. Jednajcie prnumeratorów „Wsi Polskiej".

Ob. Szczepanowi Sawickiemu w Błońskim. Odpowiedź prawną wysyłamy listownie.

Odpowiedzi Redakcji

St. Zieliński, Majdan Zbydniowski: Przyznajemy Panu całkowitą rację. Nie możemy jednak zamieścić artykułu ze względu na możliwość jeszcze większego zaognienia się stosunków. Obóz zaś Zjednoczenia Narodowego dąży do jaknajwiększej zgody i wspólnych poczynań. Prosimy pamiętać o nas. Cześć!

St. Rzymski, Zabki: Za artykuł serdecznie dziękujemy. Porusza on istotnie ważne sprawy, jednak nie zamieścimy, by Panu nie utrudniać położenia! Cześć!

Mikołaj Szczawiej, Rogatka: Niewątpliwie szczere, ale sporo jeszcze braków. Prosimy o wiadomości z prac w tamtejszej okolicy. Cześć!

Walenty Pitek, Dursztyn: List Pana przekazaliśmy p. generałowi Galicy. Życzymy powodzenia w pracy. Cześć!

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu ułacono w hurcie za 100 kg następujące ceny:

Warszawa: **pszenica** jednolita ozima od 30 złotych i 75 groszy do 31 złotych i 25 groszy; **pszenica** czerwona jara szklista od 31 złotych do 32 złotych; **pszenica** zbierana od 29 złotych do 30 złotych i 75 groszy; **żyto** od 24 złotych do 24 złotych i 50 groszy; **owies** nowy od 22 złotych do 22 złotych i 75 groszy; **jęczmień** nowy od 21 złotych do 22 złotych i 25 groszy; **groch** polny od 30 złotych do 32 złotych; **groch** Viktoria od 29 złotych i 50 groszy do 31 złotych; **łubin** niebieski 14 złotych; **łubin** żółty od 15 złotych do 16 złotych; **rzepak** zimowy od 57 złotych do 58 złotych i 50 groszy; **mak** niebieski od 80 złotych do 82 złotych; **otręby** pszenne grube od 16 złotych i 50 groszy do 17 złotych i 25 groszy; **otręby** żytnie od 15 złotych i 25 groszy do 15 złotych i 75 groszy.

Lwów: pszenica jednolita czerwona od 28 złotych i 75 groszy do 29 złotych; **pszenica** zbiorowa 28 złotych; **żyto** jednolite od 22 złotych i 75 groszy do 23 złotych; **jęczmień** browarny od 23 złotych do 25 złotych; **owies** jednolity od 21 złotych do 21 złotych i 75 groszy; **mak** niebieski od 80 złotych do 82 złotych; **kminek** z workiem 78 złotych.

Poznań: **żyto** 22 złotych i 50 groszy; **pszenica** od 29 złotych do 30 złotych; **jęczmień** browarny od 23 złotych i 50 groszy do 24 złotych i 50 groszy; **owies** 21 złotych i 25 groszy; otręby żytnie od 15 złotych do 15 złotych i 75 groszy; **otręby** pszenne grube od 16 złotych do 16 złotych i 50 groszy; **otręby** jęczmienne od 15 złotych do 16 złotych i 25 groszy;

Ceny bydła

W ubiegłym tygodniu płacono na targowiskach za 1 kg żywej wagi następujące ceny:

Warszawa: **woły** dobrze opasione mięsne od 83 groszy do 1-go złotego; **woły** mało opasione mięsne 55 groszy; **krowy** dobrze opasione mięsne od 88 grszy do 1-go złotego; **krowy** średnio opasione od 60 grszy do 65 groszy; **buhaje** dobrze opasione mięsne 80 groszy; **cielęta** powyżej 60-ciu kilogramów 1 złoty; **cielęta** pełnomięsiste powyżej 40 kilogramów od 78 groszy do 96 groszy; **owce** pełnomięsiste i maciorki 60 groszy; **świnie** słoninowe powyżej 150 kilogramów od 125 groszy do 139 groszy; **świnie** mięsne powyżej 110 kilogramów od 102 groszy do 115 groszy; **bydło** wychudzone od 27 groszy do47 groszy.

Lublin: **krowy** oddojone tłuste wszelkiego wieku od 30 groszy do 35 groszy; **jałowice** mięsiste od 30 groszy do 35 groszy; **bydło** chude od 18 groszy do 22 groszy; **cielęta** odżywione od 66 groszy do 70 groszy; **świnie** słoninowe od 150 kilogramów wzwyż od 120 groszy do 135 groszy; **świnie** mięsne od 110 kilogramów wzwyż od 98 groszy do 115 groszy.

RADIO NA WSI

Okres omawiany powyżej jest pierwszym tygodniem nowego programu jesienno - zimowego, w którym w porównaniu z programem letnim zaszły pewne zmiany. Mianowicie popołudniowa niedzielna audycja dla wsi rozpoczynać się będzie piętnaście minut wcześniej t. j. o **godzinie 14 min. 15**, natomiast w dni powszednie nadawane będą codzienne audycje te od **godz. 18 min. 35 do godz. 19.**

NIEDZIELA, DNIA 3 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".

Godz. 8 min. 45: red. J. Rączkowski wygłosi z Poznania gawędę, która będzie pierwszą z cyklu p. t. „Co słychać wśród rolników".

Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15: reportaż ze zbioru owoców z Nowej Wsi, poświęcony sprawie właściwego zbioru owoców, sortowania, pakowania i należytego podania na rynek.

Godz. 15 min. 25: gospodarz z pow. Ostrów Mazowiecki St. Sienicki opowie o swych wrażeniach i spostrzeżeniach z wycieczki rolniczej do Finlandii p. t.: „Co widziałem w Finlandii".

PONIEDZIAŁEK, DNIA 4 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 11 min. 40: Od warsztatu do warsztatu — „Trykotarstwo".

Godz. 15 min. 45: „Z pieśnią po kraju".

Godz. 18 min. 35: H. Milewska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Przygotujmy kawałek ziemi pod ogródek warzywny.

Godz. 18 min. 50: dr M. Kasprzak wygłosi pogadankę p. t.: „O zdrowie wsi".

Godz. 19: Audycja żołnierska.

WTOREK, DNIA 5 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 18 min. 35: R. Olszewski wygłosi pogadankę p. t.: „Wieś bez błota i kałuż". Jak można sądzić, z tytułu, przedmiotem pogadanki będzie stan naszych dróg i gościńców wiejskich, których poprawę, możnaby przeprowadzić zbiorowym wysiłkiem mieszkańców wsi.

ŚRODA, DNIA 6 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 18 min. 35: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

Godz. 18 min. 45: przeprowadzony zostanie wywiad z kierownikiem kursów rolniczych, St. Jankowskim p. t. „W jaki sposób rolnik może się uczyć poza szkołą?" Wywiad ten będzie zawierał wskazówki, w jaki sposób rolnik poza szkołą może samodzielnie zdobywać wiedzę — w pierwszym rzędzie rolniczą.

CZWARTEK, DNIA 7 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 18 min. 35: Audycja dla młodzieży wiejskiej."

PIĄTEK, DNIA 8 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 18 min. 35: J. Kobkowa wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Dożywiajmy dzieci".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 9 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 18 min 35: „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

Godz. 18 min. 45: gospodarz z Łęczyckiego, K. Wilmański wygłosi pogadankę p. t.: „Praca tuczy, bieda uczy". Wobec zapowiadającego się ciężkiego roku w wielu gospodarstwach, autor w pogadance tej podzieli się ze słuchaczami szeregiem aktualnych praktycznych wskazań.

Godz. 19: Audycja dla Polaków zagranicą.

Godz. 19 min. 50: Przemówienie J. E. ks. kardynała Hlonda z okazji **„Tygodnia Miłosierdzia".**

Chcesz nabyć tanio radioodbiornik doradzi ci „Radio-Informator" na rok 1938

Jak nabyć tanio radioodbiornik, jak naprawić odbiornik uszkodzony, jak zbudować sobie aparat radiowy, jak słuchać programu radiowego, jakie stacje i o jakiej porze najlepiej odbierać, jak walczyć z przeszkodami w odbiorze? Poradzi ci najlepiej na te wszystkie i wiele innych pytań interesujące, przystępnie i popularnie, a mimo to ściśle i fachowo **„Radio-informator, kalendarz przewodnik radiosłuchacza na r. 1938"**, który ukaże się w grudniu b. r.

„Radio-informator na rok 1938" liczyć będzie blisko 200 stron obficie ilustrowanych i cena jego w handlu księgarskim wynosić będzie 1 zł 50 gr.

Każdy jednak, kto wpłaci do 15 grudnia b. r. na konto P. K. O. Nr. 14.134, sumę 75 groszy, otrzyma „Radio-informatora kalendarz na rok 1938" na tych specjalnych warunkach.

Przypominamy: konto P.K.O. Nr 14.134, Towarzystwo Wydawnictw Informacyjnych Sp. z o. o. Wydawnictwo: Radio-informator, Kalendarz Przewodnik Radiosłuchacza.

Nasz Konkurs Radiowy w następnym numerze

Ciekawostki

PIORUN ZABIŁ... DWA KURCZĘTA POD KURĄ

Podczas ostatniej burzy, jaka przeszła nad Hurostowicami uderzył piorun w zagrodę rolnika Kasprzaka, spalając zegar ścienny. Z kolei przeszedł przez podłogę i w kurniku zabił dwa kurczęta, spoczywające pod skrzydłami kury, nie wyrządzając jej samej żadnej szkody. Piorun pozostawił po sobie ślady w postaci dziur w oknie i podłodze. Z domowników nikt nie poniósł szwanku.

LATAJĄCY ROWER

W miejscowości Visola Ticino we Włoszech odbył się niezwykły pokaz latającego roweru, zbudowanego przez dwu Włochów: Bossi i Boponi. Rower ten wyposażony jest w dwa śmigła poruszane pedałami i przekładnią. Na osobliwym rowerze zasiadł znany włoski rowerzysta Gasco, który uniósłszy się na wysokość 10 metrów w powietrze, przebył około jednego kilometra.

WODA PODPALACZEM

Wylewy rzek w północnych Włoszech spowodowały niezwykle ciekawy wypadek w okolicy Mediolanu, gdzie rzeka Lambro zalała piwnicę, w której złożone były większe ilości niegaszonego wapna. Wapno w połączeniu z wodą wywołało tak wielki pożar, że powstały ogień wywołał pożar budynku fabrycznego.

MOŻNA ZJEŚĆ I WYPIĆ NIE PŁACĄC.

Duńskie miasto Frederikshawen posiada restaurację, odznaczającą się ciekawymi właściwościami. Nie przyjmuje się tam mianowicie żadnych opłat z tytułu zamówionych potraw i napojów, lecz wręcza się gościom kartkę, na której podany jest rachunek z takim dopiskiem: „Jeżeli możesz, to zapłać; jeżeli możesz i kieszeń ci pozwala, to zapłać więcej, skoro zaś nie będziesz w stanie pokryć rachunku, uczyń to innym razem". Tłumy gości odwiedzających restaurację wpłacają należności do puszki bez jakiejkolwiek kontroli. Nie brak wśród nich takich, którzy nie płacą. Są jednak też tacy, którzy wpłacają, znacznie większe sumy, niż to wykazał rachunek.

ŻELAZNE PŁUCA

Pomysłowość ludzka, kiedy chodzi o ratowanie cierpiących bywa niewyczerpana, jak tego dowodzi następujące wydarzenie. Pewien 26-letni młodzieniec, syn bogatego Amerykanina z Chicago, został w Pekinie w Chinach w taki sposób sparaliżowany, że nie mógł oddychać. Ale znalazł się na miejscu inżynier-lekarz, który ujął klatkę piesiową żelaznym gorsetem, zmuszającym nieszczęśliwego, dzięki ruchom pobudzanym elektrycznie, do odychania. „Płuca żelazne" uratowały młodzieńca przed śmiercią, ale ani on, ani jego otoczenie nie mają przyjemnego życia.

Pamiętajmy o przednówku

Mówić o przednówku wczesną jesienią, kiedy bydło jeszcze jest na pastwisku, kiedy na wsi mamy najlepszy, najlżejszy sezon — czy to nie zawcześnie?...

A jednak, jeżeli teraz o przednówku pamiętać będziemy, z pewnością nie odczujemy go tak dotkliwie jak wtedy, gdy przypomni nam o nim pusta stodoła i wychudzony inwentarz.

Teraz, właśnie teraz jest czas, że uratować możemy wiele cennej na wiosnę paszy i powiększyć nasze zapasy. Przede wszystkim — umiejętnym zbiorem potrawów. Niewolno nam zmarnować ani jednego źdźbła trawy, ani jednej garstki siana. Najlepsze zabezpieczenie stodoły — to sól bydlęca mielona. Mając zapas tej soli — możemy nie obawiać się niepogody w czasie drugiego pokosu. I możemy, soląc trawę, zanim zupełnie przeschnie, uczynić ją pożywniejszą, to znaczy pośrednio powiększyć jej ilość.

Pamiętajmy zaopatrzeć się zawczasu w sól do solenia potrawów. Gdy wszyscy jednocześnie zechcą kupować sól do siana — w najlepiej prowadzonym składzie może jej zabraknąć.

Kupno soli do solenia siana nie wymaga zaświadczenia Zarządu Gminy. Kilogram tej soli kosztuje 5 i pół grosza.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	—. 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję: rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy: rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.